



BIULETYN

informacyjny



kwiecień 2025

Rok XXXV Nr 04 (420)

ISSN 1233-8567



85. rocznica
Zbrodni Katyńskiej

13 kwietnia
Dzień Pamięci Ofiar
Zbrodni Katyńskiej

*Pomnik katyński ustawiony
31 lipca 1981 r. na terenie
Dolinki Katyńskiej Cmentarza
Wojskowego na Powązkach.
Po proteście ambasady Związku
Sowieckiego, w nocy z 31 lipca na
1 sierpnia, został ukradziony
przy użyciu ciężkiego sprzętu
przez „nieznanych sprawców”.
AAN, Akta Jerzego Nowaka.*





Wielkanoc 20-21 kwietnia 2025 r.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



*Drogie Koleżanki i Koledzy
Prezesi Okręgów, Kół i Środowisk
Członkowie Światowego Związku Żołnierzy
Armii Krajowej*

Chrystus zmartwychwstał, Alleluja!

*W ten wyjątkowy czas życzę
radosnego przeżywania
Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.
Niech świąteczny nastrój
zapanuje w naszych domach
i skłoni nas do zadumy
nad odradzającym się życiem,
niech budzi nadzieję
i wzajemną życzliwość.*

PREZES

Zarządu Głównego SZŻAK

kpt. hm. Janusz Komorowski



Uroczystości 80. rocznicy aresztowania Szesnastu Przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w Pruszkowie

Małgorzata Włodek

27 marca 2025 roku w Pruszkowie odbyły się uroczyste obchody 80. rocznicy aresztowania Szesnastu Przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. To właśnie do Pruszkowa w dniach 27–28 marca 1945 r. na zaproszenie bliżej nieznanego sowieckiego gen. Iwanowa (gen. Iwan Sierow) przybyli przywódcy Polskiego Państwa Podziemnego, by rozmawiać o współpracy w nowej, powojennej rzeczywistości. Choć udzielono im gwarancji bezpieczeństwa, zaproszenie na rozmowy okazało się zasadzką NKWD.

Aresztowani zostali przewiezieni do Moskwy i osadzeni na Łubiance. 21 czerwca 1945 r. odbył się w Moskwie pokazowy proces, w wyniku którego dwunastu z nich skazano na karę od 4 do 10 lat więzienia, a trzech uniewinniono. Wielu z nich nigdy nie wróciło do kraju, a ci, którzy przeżyli, byli przez kolejne lata represjonowani zarówno przez Sowietów, jak i komunistyczne władze PRL.

Obchody rozpoczęły się od uroczystej Mszy Świętej w Kościele św. Kazimierza w Pruszkowie, w której uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, kombatancki – w tym Prezes ZG Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej kpt. hm Janusz Komorowski ps. „Antek”, harcerze oraz mieszkańcy Pruszkowa.

Główna część uroczystości odbyła się przed tablicą pamiątkową poświęconą ofiarom porwania. Przemówienia wygłosili m.in. Prezydent Pruszkowa Piotr Bąk, Łukasz Kudlicki, Doradca Szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego reprezentujący Prezydenta RP Andrzeja Dudę, Minister Michał Syska, Zastępca Szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Mateusz Szpytma, Zastępca Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej, Emil Sawicki, Sekretarz Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika oraz Robert Falkowski Prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Koło Nr 6 w Pruszkowie.

W swoim wystąpieniu **Prezydent Pruszkowa Piotr Bąk** podkreślił, że pamięć o Szesnastu jest integralną częścią polskiej



tożsamości. – *Nie ma wolności bez pamięci, a pamięć o Szesnastu to część naszej tożsamości. Mamy obowiązek głośno mówić o ich bohaterstwie, godności i odwadze, z jaką stali na straży prawdy i wolności – zaznaczył.*

Z kolei Łukasz Kudlicki, Doradca Szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, reprezentujący prezydenta RP Andrzeja Dudę, odczytując jego list, przypomniał o ofierze, jaką złożyli przywódcy Polskiego Państwa Podziemnego. – *Jesteśmy kontynuatorami tych, którzy, świadomi zagrożenia, gotowi byli poświęcić wszystko dla ratowania ojczyzny. Zapłacili za to wysoką cenę. Niech pamięć o przywódcach Polski Podziemnej będzie dla nas wezwaniem do umacniania bezpieczeństwa suwerennego państwa – mówił.*

Minister Michał Syska, Zastępca Szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych zwrócił uwagę na konieczność pielęgnowania pamięci o bohaterach podziemia. – *Dzisiejsza uroczystość to zobowiązanie do sztafety pamięci. Ubywa świadków II wojny światowej i powojennych represji, dlatego to na nas i kolejnych pokoleniach spoczywa moralny obowiązek jej kontynuowania – podkreślił.*

Mateusz Szpytma, Zastępca Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej zaznaczył, że ofiara tych ludzi nie poszła na marne. – *Byli drogowskazami dla myślących niepodległe w czasach PRL. Dziś to oni są dla nas odnośnikami pamięci – mówił.*

W imieniu Marszałka Województwa Mazowieckiego Adama Struzika list odczytał jego sekretarz Emil Sawicki. – *Nawet gdy zabraknie żywych świadków, my, następcy, musimy pamiętać. Dzisiejsza uroczystość*

to żywa lekcja historii i hołd dla wybitnych Polaków. Chwała męczennikom – przekazał w swoim wystąpieniu.

Robert Falkowski Prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Koło Nr 6 w Pruszkowie w swoim wystąpieniu podkreślił, że [...] *w tamtym czasie świat nie zareagował. Przy pomocy wyszkolonych w Sowieckiej Rosji polskich bolszewików komuniści przejęli w Polsce władzę na wiele, wiele lat. Więzienia wypełniły się żołnierzami Armii Krajowej i polskimi patriotami. Przeżyli koszmar. O ile przeżyli... Do dziś trwają poszukiwania szczątków ofiar mordów stalinowskich. Niestety część byłych żołnierzy podziemia też zaczęła współpracować z nową władzą, stając się jej pupilami, listkiem figowym i legitymacją.*

Polacy wiele razy próbowali walczyć o swoje prawa i odzyskać niepodległość. Zawsze kończyło się to tragicznie. Komuniści krwawo tłumili wszelkie wystąpienia.

Po okresie bezkrwawych protestów Solidarności uzyskaliśmy na chwilę nadzieję. Jednak znów władze zależne od Kremla i na polecenia Sowietów wypowiedziały wojnę społeczeństwu. Znowu zaczęły się porwania, wywózki, więzienia... Polała się krew.

Dopiero kiedy Syberyjski Niedźwiedź osłabł na tyle, że nie był w stanie zapanować nad potężnym kryzysem zmurszałej, zdegenerowanej sowieckiej władzy, udało się nam odzyskać pełną niezawisłość. Kilka dni temu ukazał się we francuskim tygodniku „L'Express” wywiad z ideologiem Kremla i strategiem rosyjskiej polityki, doradcą Prezydenta Federacji Rosyjskiej, podobno twórcą tzw. putinizmu – Władisława Juriewicza Surkowa. Jego słowa –



„Rosja będzie rozszerzać się we wszystkich kierunkach, a rosyjski świat nie ma granic” – mogą mrozić krew w żyłach.

Taka jest Rosja. Taka była i taka będzie, i to, co tu się wydarzyło, może się powtórzyć. To już się dzieje w Ukrainie. Od trzech lat. Niech ta uroczystość, niech ta rocznica będzie przypomnieniem. Swoistym Memento. Nie są nam potrzebne kłótnie i spory. Potrzebujemy jedności. Potrzebujemy siły całego wolnego demokratycznego świata. Nie pozwólmy, by męczeństwo i poświęcenie tych ludzi znów poszło na marne. Pamiętajmy i czcijmy bohaterów.

Szczególnymi gośćmi uroczystości były osoby, których rodziny dotknięte zostały represjami. Obecna była Pani Anna Warecka, krewna Stanisława Mierzwy, oraz prof. Jacek Kowalski, wnuk Stanisława Michałowskiego, który w swoim przemówieniu podkreślił wagę tego wydarzenia dla pamięci historycznej. – *To niezwykła historia, która powinna być stale przypomniana kolejnym pokoleniom. Jako wnuk Stanisława Michałowskiego czuję szczególną więź z tym wydarzeniem i z tymi, którzy reprezentowali całą wolną Rzeczpospolitą. Składam hołd wszystkim Szesnastu. Cześć ich pamięci – powiedział.*

Podczas uroczystości odbyła się również ceremonia wręczenia odznaczeń nadanych przez Szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Aktu dekoracji dokonał Pan Minister Michał Syska – Zastępca Szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych. **Medal Pro Bono Poloniae** otrzymał Pan Robert Falkowski, Prezes Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Koło nr 6 w Pruszkowie. **Medale Pro Patria** otrzymali: Piotr Bąk Prezydent Miasta Pruszkowa oraz Michał Landowski Zastępca Prezydenta Miasta Pruszkowa.

Po uroczystej dekoracji delegacje złożyły kwiaty i symboliczne znicze pod *Pomnikiem Szesnastu*, oddając hołd bohaterom Polskiego Państwa Podziemnego.

Szczególną chwilą było odczytanie nazwisk Szesnastu Przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, co miało symbolicznie przypomnieć o ich poświęceniu dla ojczyzny.

Pamięć o Bohaterach naszego kraju to nasz obowiązek. Tylko podtrzymując ją i przekazując młodemu pokoleniu Polaków, możemy budować silną, świadomą przyszłość naszej Ojczyzny. ■

Ks. prał. Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski

Świadek Prawdy, Strażnik Pamięci, Orełdownik Pojednania

Krystyna Chowaniec

Ks. prałat Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski – jeniec Kozielska, oficer Armii gen. Andersa, kapelan Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie, założyciel Fundacji „Golgota Wschodu”, harcmistrz, Naczelny Kapelan ZHP pgK, kandydat do Pokojowej Nagrody Nobla, Honorowy Obywatel Warszawy, Krakowa, Białegostoku, Sanoka i innych miast, patron kilku szkół, Hufca ZHP Ziemi Sanockiej i Rajdu Katyńskiego.

Zdzisław Aleksander Peszkowski urodził się 23 sierpnia 1918 roku, w nieistniejącym już dzisiaj domu przy ul. Jagiellońskiej w Sanoku. Był drugim dzieckiem Zygmunta i Marii Peszkowskich, herbu Jastrzębiec (starsza siostra Helena zmarła we wczesnym dzieciństwie, podczas epidemii „hiszpanki” w 1918 r.) i najstarszym z trzech braci. Ochrzczony został 30 października 1918 r. w kościele pw. Przemienienia Pańskiego w Sanoku. Wspomnienia i zachowane fotografie mówią o szczęśliwym dzieciństwie w rodzinie bardzo dbającej o wychowanie religijne i patriotyczne.

Młode lata spędził bardzo pracowicie i niezwykle ciekawie w „grodzie nad Sanem”. W miarę pilne uczył się w Gimnazjum Męskim im. Królowej Zofii (1929-1938), organizował wiele spotkań i uroczystości szkolnych, należał też do wyróżniających się pobożnością członków Sodalicii Marianskiej, chętnie występował w teatralnym zespole amatorskim, grając w tak ambitnych sztukach, jak *Noc listopadowa* czy *Dziady cz. II*. Jak sam jednak przyznaje, największą pasją jego młodości było harcerstwo: *Moją młodzieńczą pasją, hobby ponad wszystko, nawet naukę, stało się harcerstwo, do którego wstąpiłem 1 listopada 1928 r. W organizacji ZHP Hufiec Męski Sanok*

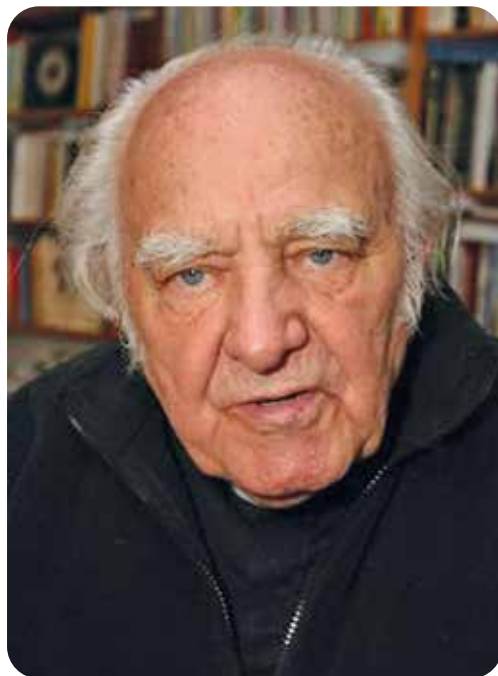


foto. Poliscia.pl

pełniłem różne funkcje – od zwykłego zuchy i szeregowego aż po wodza zuchów i namiestnika zuchowego. Dzięki harcerstwu i metodzie jego prowadzenia nauczyłem się wiernie służyć Panu Bogu i Ojczyźnie, Nauce i Cnocie (litery ONC zdobyły płatki harcerskiej lilijki, naszego godła) i na swój sposób być wiernym przyrzeczeniu i prawu harcerskiemu.



Nieistniejący już dzisiaj dom przy ul. Jagiellońskiej w Sanoku, gdzie urodził się Zdzisław Aleksander



Zygmunt i Maria Peszkowscy, herbu Jastrzębiec



Harcerzem został 1 listopada 1928 roku, złożywszy Przyrzeczenie Harcerskie przed Krzyżem Powstańczym na sanockim cmentarzu. Odbywał potem liczne piesze wędrówki po okolicy, brał udział w obozach i biwakach. W 1933 r. był uczestnikiem obozu harcerskiego wychowania fizycznego w Zetemiance koło Skolego, organizowanego przez Chorągiew Lwowską Harcerzy, a w 1935 r. wywiadowca Zdzisław Peszkowski reprezentował hufiec, wchodząc w skład kilkusobowej delegacji podczas uroczystości pogrzebowych Józefa Piłsudskiego w Krakowie, natomiast w sierpniu tego roku jako zastępowy uczestniczył w Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa Polskiego w Spale. To właśnie od tego zlotu zaczął prowadzić **pamiętnik**, który jest nie-

zwykle cenną pamiątką (obecnie znajduje się w siedzibie Fundacji Golgota Wschodu). Podczas jednego ze spotkań, w lutym 2007 r. ksiądz pokazał mi ten pamiętnik i pozwolił skopiować kilka stron.

W 1936 r. powołano go w skład pocztu sztandarowego hufca i został mianowany drużynowym 2. Drużyny Harcerskiej im. kpt. Franciszka Żwirki. A w 1938 r. udał się do Górek Wielkich, do szkoły zuchmistrzów Aleksandra Kamińskiego. Zawsze szczylił się tym, że szlify namiestnika zuchowego zdobywał u samego twórcy metodyki zuchowej



Oryginał nadania stopnia podharcistrza

– [...] w harcerstwie przeszedłem przez wszystkie stopnie, a podharcmistrza robiłem nigdzie indziej tylko w Górkach Wielkich, u samego Kamińskiego. Po zakończeniu kursu został przyjęty przez Aleksandra Kamińskiego na instruktora Szkoły Harcerskiej w Górkach Wielkich i zaczął pracę namiestnika zuchowego. Prowadził szkolenia wodzów gromad zuchowych na terenie Chorągwi Lwowskiej Harcerzy. Więzy przyjaźni z legendarnym „Kamykiem”, hm. Aleksandrem Kamińskim, przetrwały nawet lata wojny. Świadczy o tym serdeczna dedykacja wpisana przez Kamińskiego na pierwszym powojennym wydaniu „Kamieni na szaniec”, które przesłał Peszkowskiemu do Indii.



foto: zbiory Muzeum Historycznego w Sanok

Z Leopoldem Żołnierczykiem przed cukiernią

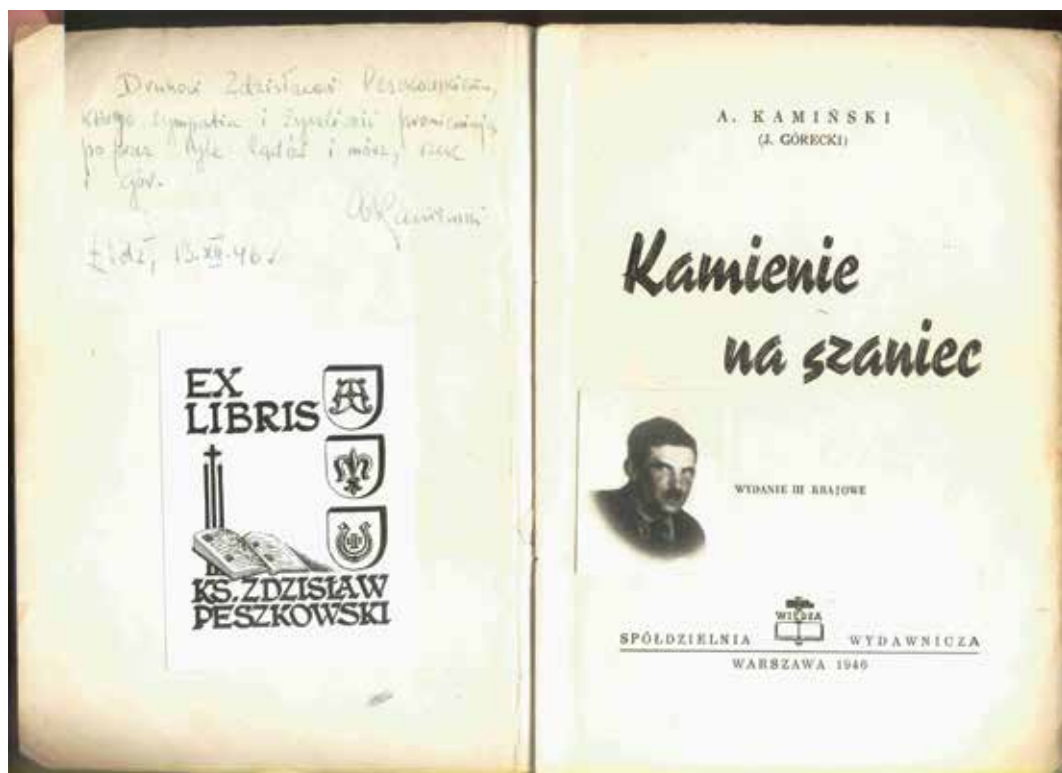


foto: archiwum ks. Z. Peszkowskiego

Dedykacja wpisana przez A. Kamińskiego na pierwszym powojennym wydaniu „Kamieni na szaniec”, które przesłał Peszkowskiemu do Indii – Druhowi Zdzisławowi Peszkowskiemu, którego sympatia i życzliwość promieniają po przez tyle lądów i mórz, rzek i gór. A Kamiński, Łódź, 13 XII 1946 r.



Pchor. Zdzisław Peszkowski przed 1 IX 1939 r.

W tym czasie uzyskał też stopień podharcemistrza. Harcerskim wychowawcą i opiekunem był także w wojsku, do którego wstąpił po maturze. Podczas pobytu w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu w wolnych chwilach organizował zabawy ruchowe dla dzieci oficerów, a podczas odbywania służby wojskowej w 20 Pułku Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego w Rzeszowie, pfm. Zdzisław Peszkowski, wychowany w poszanowaniu „czystości mowy”, wystąpił publicznie przeciwko używaniu przekleństw przez podoficerów i oficerów.

Wybuch II wojny światowej zastał podchorążego Zdzisława Peszkowskiego w Rzeszowie; brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r., dowodząc plutonem 20. Pułku Ułanów. Po 17 września, gdy do agresji przeciwko Polsce przystąpił ZSRR, prawie cały pułk dostał się do niewoli sowieckiej.

W październiku 1939 r. przewieziono jeńców do Kozielska. W kwietniu 1940 r. rozpoczęły się wywózki jeńców. Nikt wówczas nie przypuszczał, że oficerowie polscy wywożeni są do katyńskiego lasu i tam mordowani. 12 maja 1940 r. w ostatnim transporcie 232 jeńców był Zdzisław Peszkowski.

Ten transport nie trafił do Katynia, lecz do obozu w Pawliszczew-Borze, a następnie do Głazowca. Podczas pobytu w obozie w Głazowcu Peszkowski dał się poznać jako człowiek odważny i lojalny wobec swoich rodaków – za próbę przekazania jedzenia siedzącym w karczerze kolegom został ukarany piętnastodniowym zamknięciem na *odwachu*. [areszcie – przyp. Red.]

Peszkowski nie podzielił losu ponad 20 tys. zamordowanych przez NKWD polskich oficerów oraz funkcjonariuszy Straży Granicznej, Policji i Służby Więziennej, doczekał napaści niemieckiej na ZSRR, zawarcia porozumienia Sikorski-Majski i utworzenia w Związku Sowieckim polskiej armii, do której oczywiście wstąpił.

Zdzisław Peszkowski przesiadł się z konia do czołgu i dowodził kompanią w 1 Pułku Ułanów Krechowickich w II Korpusie WP. Po ewakuacji Armii Polskiej na Bliski Wschód, podczas szkolenia w polskim obozie wojskowym na irackiej pustyni, 30 kwietnia 1943 r. otrzymał stopień harcmistrza. W połowie czerwca 1943 został awansowany do stopnia podporucznika. Na polecenie przedstawiciela ministerstwa oświaty, będącego jednocześnie referentem ds. harcerskich, prowadził kursy wódców gromad ruchowych na terenie Chorągwi Irańskiej ZHP.

W Iranie był między innymi wychowawcą trzynastoletniego wówczas Jerzego Krzysztonia, który został później wybitnym pisarzem. Bohaterem jednej z książek Krzysztonia „Krzyż południa” jest Zdzisław Peszkowski, występujący tam pod nazwiskiem Jastrzębiec, czyli pod swoim zawołaniem rodowym.

W końcu kwietnia 1944 r. został całkowicie odkomenderowany do pracy harcerskiej; powierzono mu misję przygotowania polskich dzieci i młodzieży do życia na obczyźnie. Wyjechał jako wizytator ZHP do Indii, dokąd przywożono dzieci polskie uratowane z terenów Związku Radzieckiego.



foto. archiwum ks. Z. Peszkowskiego

Indie 1947 r. – z hufcowymi i drużynowymi (zdjęcie otrzymane od hm. D. Pniewskiej)

Tutaj zakładał gromady zuchowe i drużyny harcerskie, szkolił drużynowych, organizował biegi harcerskie, piesze i rowerowe wycieczki, a także opracował trzy publikacje o charakterze instruktażowym: Sprawności zuchowe, Kurs harców i obóz wędrowniczek, Praca wędrowniczek i skautów. Ukazały się nakładem Komendy Chorągwi Indyjskiej ZHP, w ramach Indyjskiej Biblioteczki Harcerskiej. 15 września 1946 roku objął funkcję komendanta Chorągwi Indyjskiej, którą pełnił do 19 VIII 1947 roku.

Po powrocie do Europy rozpoczął studia w Oxfordzie, a następnie wstąpił do polskiego seminarium w Orchard Lake w USA. Świecenia kapłańskie przyjął 5 czerwca 1954 r. w Detroit z rąk kard. Edwarda Mooney'a, jako kapłan archidiecezji przemyskiej. Studiował również na Uniwersytecie Wisconsin, University of Detroit i Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie, zdobywając doktorat z filozofii i magisterium z teologii.

W latach 1954-1992 wykładał teologię pastoralną, literaturę i język polski w Polskim Seminarium Duchownym św. Cyryla i Metodego oraz St. Mary's College

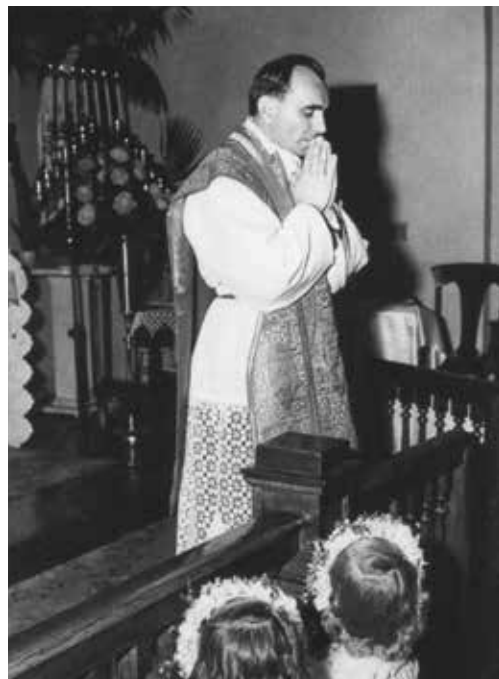


foto. archiwum ks. Z. Peszkowskiego

Polskie seminarium w Orchard Lake w USA

w Orchard Lake. W 1965 r. zorganizował Nowennę dla Polaków na świecie w związku z milenium chrztu Polski. W roku 1966, gdy Polacy na całym świecie obchodzili swój



Należał do jednych z najaktywniejszych propagatorów polskiej kultury i polskiego dziedzictwa narodowego

wielki jubileusz Tysiąclecia Chrztu, ks. prof. dr Zdzisław Peszkowski wybrany został prezesem *Polish American Historical Association*. Był też moderatorem Apostolstwa Chorych Polonii. A w londyńskim *Dzienniku Polskim* czytamy: *Od roku 1983 do śmierci pełnił funkcję Kapelana Naczelnego ZHP działającego poza krajem, a więc w Europie, USA, Kanadzie, Argentynie i Australii. Mimo wielu innych zadań i obowiązków, pełnił tę funkcję z poświęceniem, uczestnicząc w Złotach, konferencjach i zjazdach na kilku kontynentach. Jako znakomity wychowawca, kładł nacisk na to, aby młodzież polska, urodzona na obczyźnie, kształciła się w kulturze kraju zamieszkania, lecz także zdobywała wartości płynące z kultury kraju jej pochodzenia.*

Należał do jednych z najaktywniejszych propagatorów polskiej kultury i polskiego dziedzictwa narodowego. Niestrudzenie organizował spotkania popularyzujące polską kulturę, opublikował także ponad 100 pozycji z zakresu teologii, historii Polskiej literatury, filozofii. Był też autorem podręczników do nauki języka polskiego i kultury, podręczników wychowawczych, dydaktycznych, a także modlitewników i antologii.

Napisał m.in.: *Kult Matki Boskiej w literaturze polskiej* (Orchard Lake 1962), *Stefan Kardynał Wyszyński. Biografia* (Orchard Lake 1969 – pierwsza biografia kard. Wyszyńskiego), *Modlitewnik harcerski* (Orchard Lake 1982 – 5 wydań), *ABC Polonii Świata* (Orchard Lake 1985), *Brewiarz i lutnia. Antologia poezji kapłańskiej* (Londyn 1985), *Wspomnienia jeńca z Kozielska* (Warszawa 1989 – także po angielsku), *Pamięć Golgoty Wschodu* (Warszawa 1995 – także po angielsku i rosyjsku), *Mysząc o Józefie Czapskim* (Warszawa 1994), *Ojciec* (Warszawa, 2004).

Pracując na terenie Stanów Zjednoczonych utrzymywał stałą łączność z Kościołem w Polsce, a z księdzem Prymasem kardynałem Stefanem Wyszyńskim łączyła go szczerą i głęboką przyjaźń.

O zaangażowaniu księdza Peszkowskiego w sprawy Kościoła najlepiej świadczy fakt, że to właśnie dzięki jego staraniom został wydany drukiem Milenijny Akt oddania Polski Matce Bożej – [...] *Wracam do Orchard i tam wspólnie z księdzem Capigą i panem Malakiem podejmujemy decyzję wydania Aktu Milenijnego drukiem. Najpierw w formie broszury albumowej, ze*

wstępem kardynała Jana Króla i komentarzem teologicznym kardynała Karola Wojtyły. A później drukujemy Akt Milenijny w przeszło 10 tys. egzemplarzy w dużym formacie. Wielką moją radością jest to, że od roku 1973 w każdej parafii w Polsce, przy ołtarzu Matki Bożej znajduje się ten właśnie Akt zawierania Maryi.

Jednak dla większości polskiego społeczeństwa Ksiądz Zdzisław Jastrzębski Peszkowski to charyzmatyczny głosiciel prawdy o Zbrodni Katyńskiej. Ksiądz z ogromną pasją i zaangażowaniem walczył o prawdę, ale także o obecność, w zbiorowej pamięci, Polskiej Głgocie Wschodu (autorem tego pojęcia jest Ojciec Święty – Jan Paweł II). Wołał – [...] z głębi serca jako Kapelan Pomordowanych na Wschodzie wołał do moich rodaków, szczególnie do Rodzin Katyńskich i moich umiłowanych harcerzy – nie zapominajmy! Niech na każdym cmentarzu będzie krzyż pamięci o Głgocie Wschodu! Na stronie internetowej założonej przez siebie fundacji pod datą 1 listopada 2006 r. napisał: *Dziś, jako Kapelan Pomordowanych na Wschodzie, proszę wszystkich – nie zapominajmy! Wszystko, co związane z Głgotą Wschodu, staje się teraz probierzem naszego stosunku do przeszłości, do zrozumienia, że jeszcze ciągle ogrom tragedii, jaką przyniosła II wojna światowa, nie został rozliczony. Ta rana wciąż jeszcze krwawi. Każda część Polski, każde miasto i społeczność musi dawać dowody, że pamięta. [...]*

Walka o pamięć o ofiarach Zbrodni Katyńskiej i o sprawiedliwość dla zbrodniarzy stalinowskich zdominowały aktywność księdza po jego powrocie do Polski. Można nawet powiedzieć, że stała się to najważniejszym dziełem jego pracowitego i twórczego życia. Wszak nawet sam powiedział: **Ocalałem, by dać świadectwo prawdzie.** W tym celu założył Fundację „Głgota Wschodu”, prowadził badania naukowe, uczestniczył



foto: Paweł Koczyński - Archiwum Fundacji Głgoty Wschodu

Ekshumacje w Katyniu, Charkowie i Miednoje

w ekshumacjach w Katyniu, Charkowie i Miednoje, opracował kilkanaście pozycji książkowych o tematyce „katyńskiej”. Wygłaszał płomienne kazania i przemówienia, organizował konferencje i uroczystości. Od 1993 r., kiedy już na stałe zamieszkał w Polsce, aż do końca swoich dni był kapłanem Rodzin Katyńskich i Rodzin Pomordowanych na Wschodzie.

W imieniu Rodzin Katyńskich, jeszcze przed objęciem funkcji kapłana, odczytał 8 kwietnia 1990 r. – w 50. rocznicę Zbrodni Katyńskiej – **„Apel do Narodów Świata”** wzywający do ujawnienia prawdy: *Dlatego my, członkowie rodzin zamordowanych oficerów, trzech już pokoleń, zwracamy się do narodów świata i ich rządów, aby w 50. rocznicę tej strasznej zbrodni wywarły presję wynikającą z norm prawa międzynarodowego i presję moralną na państwo, które zbrodni dokonało. ZSRR musi wziąć na siebie odpowiedzialność historyczną za mord katyński.*

W tym samym roku dwukrotnie (na Jasnej Górze i w Katyniu) wygłosił swoje Posłanie w 50. rocznicę wymordowania jeńców polskich w ZSRR. Bardzo osobiste i niezwykle przejmujące, niezwykle



Prezydent Rosji Borys Jelcyn na Powązkach,
22.08.1993 r.

trafnie, w sposób syntetyczny, ujmujące tragiczne losy Polski, ale także podkreślające dumę i honor Narodu Polskiego. W tym przesłaniu Ksiądz Peszkowski podzielił się także swoim marzeniem, które, niestety, nie spełniło się. – *Przychodzę do Was w święto Miłosierdzia Bożego. To miejsce, jak mało które na ziemi, woła do Boga o sprawiedliwość, ale i o miłosierdzie. Część prawdy jest już ujawniona, ale rana, którą jest dla naszego Narodu Wasza śmierć, ciągle krwawi. Jak ją zabiżnić? Przecież nie kamiennym monumentem ku Waszej pamięci. Ten tajemniczy las, który osłania Wasze prochy, jest jedyną w swej wymowie świątynią. A może ukoiłaby ten ból jakaś wielka modlitwa w tym miejscu, modlitwa o prawdę i pojednanie. Może na fundamencie Waszych relikwii powinno stanąć tu Sanktuarium? Ze swojej strony jestem o tym najgłębiej przekonany. Znacie na pewno pragnienie mojego serca, o którym tyle razy w modlitwie mówiłem Wam – chciałbym przyjąć tu do Was i zostać z Wami jako kapłan, odprawiać tutaj Mszę Świętą, służyć pielgrzymom, którzy nawiedzają to miejsce, a potem złożyć tu moje kości.*

Warto też w tym miejscu wspomnieć, że to właśnie ks. Z.J. Peszkowski zainspirował Jana Piątkowskiego, Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego (marzec – październik 1993 r.) do wydania Zarządzenia nr 188/93/PR Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 sierpnia 1993 r. w sprawie powołania zespołów do prowadzenia i sprawowania szczegółowego nadzoru nad postępowaniem przygotowawczym w sprawie zbrodni katyńskiej. I jeszcze kilka innych, jakże wymownych, przykładów pełnienia przez księdza harcmistrza Zdzisława Peszkowskiego, tej najważniejszej w swoim życiu misji:

- uczestniczy w ekshumacjach w Charkowie, Miednoje i w Katyniu (1991–1994);
- bierze udział w spotkaniu z prezydentem Rosji, Borysem Jelcynem i premierem Wiktorem Czernomyrdinem, podczas którego przekazano Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej – Lechowi Wałęsie dokumenty potwierdzające fakt wymordowania polskich jeńców przez NKWD, (Borys Jelcyn po złożeniu kwiatów przed Krzyżem Katyńskim na Powązkach podszedł do księdza, ucałował Jego rękę i powiedział – *Prostittie*);
- 18 kwietnia 1993 r. na Jasnej Górze, podczas Pielgrzymki Rodzin Katyńskich składa „Akt Pamięci, Przebaczenia i Zawierzenia”;
- 17 września 1993 r. bierze udział w ceremonii wyprowadzenia wojsk sowieckich z Polski;
- 24 grudnia 1994 r. na prośbę Księdza, Ojciec Św. Jan Paweł II poświęcił trzy kamienie węgielne pod budowę polskich cmentarzy w Katyniu, Charkowie i Miednoje;
- jest inicjatorem ogłoszenia roku 1995 Rokiem Katyńskim, wygłasza płomienne kazania i przemówienia, święci Krzyże Golgoty Wschodu, zaprojektowane przez p. K. Kuczkowskiego (m.in. w Sanoku, w kościele pw. Przemienienia Pańskiego, w którym był ochrzczony, poświęcił

- ufundowaną przez NSZZ „Solidarność” Region Podkarpacie pamiątkową tablicę z wizerunkiem Matki Bożej Katyńskiej);
- jesienią 1997 r. odbywa swoistą pielgrzymkę po całej Polsce z płaskorzeźbą Matki Bożej Kozielskiej, ukoronowaną 8 czerwca 1997 r. podczas Mszy Św. na Błoniach Krakowskich przez św. Jana Pawła II;
- 25 kwietnia 1999 r. zakłada Fundację Głgota Wschodu, jest jej fundatorem i prezesem; celem fundacji jest gromadzenie różnorodnej dokumentacji, działalność wydawnicza i edukacyjna;
- uczestniczy w poświęceniach cmentarzy w Katyniu, Charkowie, Miednoje (2000 r.);
- wraz z o. Izydorem Matuszewskim, Generałem Ojców Paulinów, prezentuje Ojcu Św. projekt budowy Kaplicy Pamięci Katynia i Głgoty Wschodu na Jasnej Górze; otrzymuje papieskie błogosławieństwo dla tego dzieła (2004);
- 22 marca 2005 r. występuje na forum Sejmu i Senatu, gdzie wygłasza Apel jeńca z Kozielska, m.in. dopominając się, aby 5 marca uznać Dniem Pamięci Ofiar Katynia i Głgoty Wschodu;
- 28 września 2006 r. pod przewodnictwem księdza prałata prof. dr. hm. Zdzisława Jastrzębiec Peszkowskiego odbyła się, w sali kolumnowej Sejmu I Międzynarodowa Konferencja „Prawda, Pamięć, Tożsamość Katynia i Głgoty Wschodu”. Podczas debaty o Katyniu, ks. Peszkowski wielokrotnie przytoczył tytułowe słowa ostatniej książki Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość”. – *Przebaczymy, ale nie zapomnimy* – mówił.

Każde z powyższych wydarzeń (a są to tylko nieliczne przykłady tego świętego dzieła księdza) godne jest odrębnego opracowania, ale chciałabym szczególnie podkreślić niezwykłą rolę naszego patrona (sanocki hufiec ZHP, którego mam zaszczyt być



for. J. Kuśniewicz

Kościół Garnizonowy, Rzeszów 1997 r.

komendantką, nosi imię księdza harcistrza Zdzisława Peszkowskiego) podczas ekshumacji prowadzonych w Katyniu, Charkowie i Miednoje. Na ten temat bardzo interesujący i poruszający referat wygłosił o. Jacek Salij, podczas III Międzynarodowej Konferencji „Prawda, Pamięć, Tożsamość Katynia i Głgoty Wschodu” na Jasnej Górze 16 marca 2010 r. A ówczesny ambasador RP w Rosji, Jerzy Bahr powiedział: *Byłem świadkiem ekshumacji zwłok polskich oficerów w Miednoje w 1992 roku. Zapamiętałem niesamowite sceny i niezwykłą rolę księdza Zdzisława Peszkowskiego, kapelana Rodzin Katyńskich. Mam takie zdjęcie, jak grupa żołnierzy rosyjskich niesie krzyż tam postawiony. Oni wtedy nieśli swój własny krzyż. To byli bardzo młodzi ludzie, gdzieś z Azji Środkowej, drobni, szczupli, niemal dzieci. A musieli wydobywać ciała ofiar sowieckiej zbrodni. Do księdza Peszkowskiego garnęli się, jak dzieci do ojca, dosłownie czepiali się jego sutanny. Był to człowiek o głębokiej duchowości, a przy tym niezwykle otwarty, bez śladu napuszenia, biło od niego ludzkie ciepło. Jerzy Bahr w swoich wspomnieniach opisuje jesz-*



Archikatedra św. Jana w Warszawie – autorka na warcie honorowej, wraz z drugą instruktorką sanockiego hufca – Anną Borczyk, 16.10.2007 r.

cze spotkanie w polskiej ambasadzie, które Ksiądz zorganizował dla Rosjan zasłużonych dla sprawy katyńskiej i prac ekshumacyjnych. Podczas tego spotkania Ks. Peszkowski [...] w pewnym momencie poprosił, byśmy się wszyscy wzięli za ręce i przysięgli, że nigdy nie będzie wojny pomiędzy Rosjanami i Polakami. To był nadzwyczajny moment. Po tej scenie ksiądz Peszkowski wręczył różańce małżonkom urzędników i generałów. Nastroj był taki, że gdy poprosiliśmy Rosjan do sąsiedniego pomieszczenia na przyjęcie, po raz pierwszy w życiu zobaczyłem, że oficerowie i generałowie rosyjscy nie piją.

W styczniu 2006 r. Sejm RP zgłosił kandydaturę ks. Zdzisława Peszkowskiego do pokojowej Nagrody Nobla, podkreślając w uchwale, że: [...] Ksiądz Prałat Peszkowski przez lata prowadził w Polsce i na forum międzynarodowym niezwykle owocną akcję na rzecz zachowania pamięci i uświadomienia opinii międzynarodowej faktu zbrodni katyńskiej, jako bezprecedensowego mordu popełnionego przez Związek Sowiecki na internowanych polskich oficerach. Ksiądz Prałat – były więzień sowiecki i niedoszła ofiara Katynia od lat działa w duchu przebaczenia i pojednania polsko-rosyjskiego. Wprawdzie nagrody nie przyznano, ale w przypadku Pokojowej Nagrody Nobla sama nominacja ma duże znaczenie.

Ksiądz Peszkowski otrzymał liczne odznaczenia krajowe i zagraniczne. Był prałatem

domowym Ojca Świętego (od 1970 r.) i kanonikiem honorowym Kapituły Łomżyńskiej. W 2006 r. został odznaczony przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego złotym medalem Zasłużony Kulturze – Gloria Artis. Przyznano mu także

tytuły Doktora Honoris Causa Papieskiego Wydziału Teologicznego-Bobolanum w Warszawie oraz Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie w Londynie. Pośmiertnie otrzymał Złoty Medal Zasługi dla Policji oraz Złoty Krzyż Zasługi dla ZHP.

Ksiądz Zdzisław Peszkowski zmarł w szpitalu w Aninie 8 października 2007 r. w wieku 89 lat, dla wielu w opinii świętości. 16 października 2007 r. został pochowany w krypcie Świątyni Opatrzności Bożej na warszawskim Wilanowie. Na jego pogrzebie byli dwaj prezydenci (Lech Kaczyński i Ryszard Kaczorowski) oraz przedstawiciele najwyższych władz, z całego świata przyjechali harcerze i byli wychowankowie, tysiące ludzi chyba ze wszystkich miast Polski. Pożegnalną mowę napisał Prymas Polski, kardynał Józef Glemp, wartę honorową przy trumnie pełnili żołnierze, policjanci, harcerze (także miałam ten zaszczyt), motocykliści z Rajdu Katyńskiego (rajd ten od 2008 roku nosi imię – Ułana Księdza Zdzisława Peszkowskiego), radni, przedstawiciele stowarzyszeń i szkół. W Świątyni Opatrzności Bożej grała orkiestra harcerska z Żurawicy, a harcerka Dorota Janowska z rodzinnego miasta Sanoka odśpiewała Modlitwę Harcerską.

Odszedł, ale została jego idea: **Prawda, Pamięć, Prawo, Przebaczenie, Pojednanie.**

I jej służmy! **Szczęść Boże! Czuwaj!**

hm. Krystyna Chowaniec

O hm. Aleksandrze Kamińskim ps. „Kamyk”

Kim był człowiek, który przedstawił prawdziwą twarz młodzieży żyjącej w okupowanej Polsce podczas II wojny światowej? Większość z nas zna go tylko jako autora jednej ze szkolnych lektur – „Kamienie na szaniec”. Aleksander Kamiński był jednak postacią wielowymiarową.

Harc mistrz, wychowawca młodzieży, żołnierz AK, twórca i redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego” w okresie 1939–1944, twórca podległej ZWZ/ AK Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”. Spoczywa na Powązkach Wojskowych w kwaterze Szarych Szeregów obok bohaterów swej książki – Alka, Zośki i Rudego.

15 marca br. przypada 47. rocznica śmierci Aleksandra Kamińskiego ps. „Kamyk”, zmarłego w 1978 r. w Warszawie. W tym roku mija także 35 lat od wznowienia publikacji „Biuletynu Informacyjnego” jako organu prasowego powołanego w 1990 r. Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, będącego kontynuacją największego konspiracyjnego pisma czasu wojny, założonego i prowadzonego przez cały okres okupacji i Powstania przez „Kamyka”.

Aleksander Kamiński urodził się 28 stycznia 1903 w Warszawie, jako syn Jana Kamińskiego (farmaceuty) i Petroneli Kaźmierczak. W 1905 wyjechał wraz z rodzicami do Kijowa, gdzie ukończył rosyjską 4-klasową szkołę powszechną. Po śmierci ojca w 1910 r. w 1914 przeniósł się z matką do Rostowa, a w 1916 r. znalazł się w Humaniu na Ukrainie, gdzie od 1918 r. uczęszczał do polskiej szkoły średniej. Rozłączony przymusowo z matką, oparcie znalazł w tworzącym się tam ruchu harcerskim, który stał się dla niego rodziną. Był świadkiem i uczestnikiem tragicznych wydarzeń będących następstwem wojny ukraińsko-radzieckiej, wojny domowej w Rosji, pogromów ludności żydowskiej, jak również wojny polsko-ukraińskiej.

W marcu 1921 r. powrócił do Polski i kontynuował naukę w Gimnazjum Kazimierza Kulwiecia w Warszawie, otrzymując tu w czerwcu 1922 świadectwo dojrzałości. Następnie studiował historię i archeologię na Uniwersytecie Warszawskim i w styczniu 1928 uzyskał dyplom magistra.



foto. MPiW

Jednocześnie rozpoczął działalność harcerską, początkowo jako drużynowy, później hufcowy w Pruszkowie. Następnie dzięki swojej inteligencji, energii, pomysłowości awansuje i staje się jednym z głównych twórców i kierowników ruchu harcerskiego w przedwojennej Polsce.

Dosyć szybko, dzięki zaangażowaniu w tworzenie ruchu zuchowego, staje się osobą znaną przez wielu instruktorów harcerskich i zuchowych w całej Polsce. Tworzy szkołę instruktorów zuchowych w Nierodzimiu i w Górkach Wielkich na Śląsku Cieszyńskim, gdzie poznaje bardzo dużo harcerzy, m.in. wielu z drużyn mniejszościowych. To były drużyny prowadzone przez instruktorów i dla dzieci pochodzenia ukraińskiego, żydowskiego i prawdopodobnie również

niemieckiego, chociaż o tym się specjalnie nie mówi. Wśród instruktorów pochodzenia żydowskiego Aleksander Kamiński zyskuje bardzo wielu przyjaciół i te związki okazują się niezwykle istotne w czasie wojny.

Bardzo ciekawie i z innej perspektywy o Aleksandrze Kamińskim opowiedział Jego wnuk – p. dr Wojciech Feleszko. Opowieść ta splata się m.in. z obchodzoną 19 kwietnia br. 82. rocznicą Powstania w Getcie Warszawskim, oddnosi się także głównie do filozofii życia i pracy Aleksandra Kamińskiego, która mimo upływu lat okazuje się wciąż aktualną, a wręcz niezbędną w obecnych czasach, niosących „nowe-stare” zagrożenia.

Oddajemy zatem głos dr. Feleszko.

Pomoc dla Getta

W centrum Warszawy w otoczeniu biurowców znajduje się pomnik upamiętniający wydarzenie 10 maja 1943 roku. W tym miejscu znajdował się włącz kanału, którym grupa 40 powstańców z płonącego Getta Warszawskiego, ostatnia grupa bojowników Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB), wydostała się na powierzchnię i uniknęła zagłady. Część z nich przeżyła wojnę.

Mało kto wie, że mogło się to wydarzyć dzięki ogromnej pomocy ze strony Armii Krajowej i kilku osób zaangażowanych w pomoc Żydom w czasie wojny. Jedną z tych osób był Aleksander Kamiński, który znany jest w większości Polaków jako autor „Kamieni na szaniec”, ale to była postać na tyle wielowymiarowa, że warto wspomnieć o innych aspektach jego działalności czy życiorysu, które wydają mi się dzisiaj istotne.

W momencie, w którym Niemcy utworzyli getto w Warszawie, znajdowali się tam również harcerze. Część Żydów niezasymilowana z Polakami, bardzo obca w polskiej kulturze, nie miała szans na żadną pomoc. Byli wśród nich jednak instruktorzy harcerscy, dzięki którym można było nawiązać kontakty m.in. z Aleksandrem Kamińskim, i można było rozpocząć współpracę. Armia

Krajowa zaczyna dostarczać im broń, materiały, dokumenty, dzięki którym część z nich mogła wydostać się na stronę aryjską.

Kluczową postacią był właśnie Aleksander Kamiński. Marek Edelman jeden przywódców Powstania w Getcie warszawskim, także jeden z ostatnich, którzy opuścili Getto kanałem i przeżyli wojnę, wielokrotnie opisuje w swoich wspomnieniach kontakty z Aleksandrem Kamińskim. – *Wszedłem do mieszkania. Tam był AK i dał mi lewe papiery, dzięki którym mogłem funkcjonować po stronie aryjskiej. To pokazuje, że AK nie zawahał się zaangażować w działalność, która mogła grozić utratą życia – nie tylko jemu samemu. Za pomoc żydom Niemcy zabijali nie tylko osobę w tę pomoc zaangażowaną, ale też całą jego rodzinę. Było to ogromne poświęcenie i wydatek energetyczny, niezwykle istotny do poruszenia w dzisiejszych czasach.*

„Wawer” i „Biuletyn”

Niezwykle istotna jest jego działalność harcerska, w ramach której napisał m.in. Kamienie na szaniec. Trzeba pamiętać, że Aleksander Kamiński to nie tylko współtwórca Akcji Małego Sabotażu „Wawer”, organizacji zajmującej się malowaniem napisów na murach, kolportażem ulotek i prasy konspiracyjnej, rysowaniem rysunków często satyrycznych, ośmieszających Niemców i Rzeszę. Działania te miały budować lepszą atmosferę wśród Polaków w czasie okupacji. Kamiński był także twórcą i redaktorem naczelnym „Biuletynu Informacyjnego”, największego pisma konspiracyjnego okupowanej Europy, który w czasie wojny wychodził w nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy.

„Kamienie na szaniec” powstają niedługo po opisanych wydarzeniach, dzięki temu, że Aleksander Kamiński dostaje do ręki pamiętnik „Zośki”, pisany na gorąco w czasie wojny, ale opisuje także przedwojenne losy zastępu „Buków”, drużyny „Pomarańczarnia”. Urzeczony nim Kamiński postanawia na jego podstawie napisać książkę,

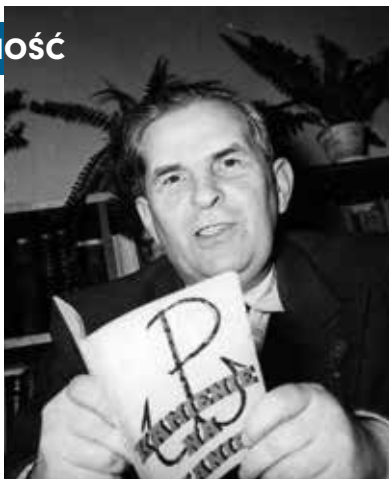
która także będzie działać na wyobraźnię i pomoże w ogarnięciu przygnębiającego – zwłaszcza młodym Polakom – podczas okupacji.

Książka została wydrukowana i rozprowadzana w podziemiu już w czasie wojny. Jest to opowieść wielowarstwowa. Opisuje nie tylko wojenne „przygody” trójki głównych bohaterów, ale również tło i przyczyny, z których tego marcowego dnia znaleźli się oni pod Arsenalem. Rudy, Alek i Zośka są harcerzami drużyny „Pomarańczarnia” z warszawskiego LO im. Batorego i przed wojną (jak wszyscy harcerze w tamtym okresie) myślą o tym, jak urządzić sprawiedliwą Polskę. Nie jest ona krajem idealnym, panują ogromne różnice społeczne, są liczne mniejszości narodowe, które nie cieszą się swobodami w tamtym okresie. Kraj targany jest niezgodą polityczną i aferami, także z politykami, którzy kradną, oszukują, żrą się o władzę. Młodzież harcerska widząc to wszystko, rozmyśla nad utworzeniem lepszego kraju w przyszłości.

Wyciąganie z kontekstu książki samego epizodu Akcji pod Arsenalem, jest zasadniczym błędem, jaki popełniają współcześni prawicowo lub nacjonalistycznie nastawieni publicyści, historycy czy politycy, budując jedynie narrację o chłopcach, którzy wspaniale walczyli i pięknie zginęli. To duży błąd interpretacyjny.

Trzy aspekty

Kamienie na szaniec to książka pokazująca poziom walki, ale przede wszystkim poziom przygotowania harcerskiego do jej podjęcia. Są to trzy aspekty: otwarcie na innych, perfekcjonizm w działaniu i dbanie o otaczający świat.



Aleksander Kamiński i jego wnuk, dr Wojciech Feleszko

Otwarcie na innych – to jest to, co AK realizował w swoim życiu. Pomoc osobom najbardziej potrzebującym, często wykluczonym. W czasach wojny byli to obywatele polscy narodowości żydowskiej. Warto tu nadmienić, że AK, jako osoba pomagająca ginącym osobom narodowości żydowskiej, był wpisany na listę „do zlikwidowania” przez Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), osądzony jako zdrajca, którego już pod koniec wojny należało zamordować.

Otwartość na innych i tolerancja jest niezwykle istotna także w dzisiejszym świecie. Jest to sprawa, na którą Aleksander Kamiński zwracał szczególną uwagę.

Perfekcjonizm w działaniu – w książce widać doskonale jak Zośka drobiazgowo przygotowuje akcje bojowe, zgrywa czasowo wszystkie jej elementy, jak ma być dostarczony sprzęt, zabezpieczony dojazd itd. Ta harcerska dokładność w działaniu przyda się także dzisiaj i może być wielkim walorem w nauce, pracy zawodowej czy innych działaniach. Czy jest się ślusarzem, lekarzem, nauczycielem, to ta perfekcyjna organizacja rodem z *Kamieni na szaniec*, przyda się we współczesnym świecie i w dłuższej perspektywie będzie przynosiło sukces.

Wreszcie **dbałość o otaczający świat**. W pierwszej części *Kamieni...* zastęp Buków chodzi po śląsku cieszyńskim, podziwiając piękno przyrody. Dzisiaj ziemia cierpi pod naporem działań człowieka, który eksploatuje ją często w sposób nierozsądny. Świadomo-

mość ekologiczna, która w tamtych czasach objawiała się zauważaniem piękna przyrody, zachwytem nad otaczającym nas światem, dzisiaj wymaga zdecydowanie większego zaangażowania w jego ochronę. Począwszy od segregacji śmieci, po ekologię transportu i przemysłu, wszystko to obecnie ogniskuje się w dbaniu o przyrodę.

Jest jeszcze jeden **aspekt** książki – **patriotyczny**. Aleksander Kamiński po swoich doświadczeniach przedwojennych i z czasu wojny był bardzo podejrzliwy wobec postaw nacjonalistycznych – a te w dzisiejszym świecie bardzo się nasiliły i wybrzmiewają pod hasłami patriotyzmu. Osilek wymachujący na prawicowej manifestacji biało-czerwoną flagą nie ma z nim nic wspólnego. Nie ma w tym żadnych treści ani działań. Polska to jest wszystko, co nas otacza: ludzie – często o innych poglądach, wyznaniu czy orientacji, przyroda – woda, zieleni, powietrze, zwierzęta, każdy element życia zewnętrznego, oraz dbałość i dokładność naszych działań, zaangażowanie w każdą sprawę i czynność, której poświęcamy czas – a nie bylejałość i zobojętnienie. To te cechy świadczą o naszym patriotyzmie, a nie wymachiwanie flagą i klepanie się po sercu z zawłaszczającym okrzykiem – *Moja Polska!*

Doświadczenia młodości

Aleksander Kamiński we wczesnej młodości był świadkiem i uczestnikiem wydarzeń wywołanych przez sowiecką Rosję na Ukrainie w latach 20. XX w., Mały Olek, z nieznanych dzisiaj przyczyn, wyjeżdża razem z rodzicami na wschód do Kijowa. W 1915 r. podejmuje się pracy gońca, by pomóc matce po śmierci ojca. Podczas dalszych podróży i licznych przesiadek, gubi się ze swoją matką na stacji kolejowej w Humaniu. 8-letni Olek nagle znajduje się sam w obcym świecie, bez żadnego zaplecza. Po jakimś czasie trafia do dalekiego krewnego, który pomaga mu się tam zakotwiczyć. Z matką traci kontakt na bardzo długo.

Początkowo pracuje jako goniec i chłopiec na posyłki w banku, za co dostaje skromne wynagrodzenie, dzięki któremu może przeżyć. W Humaniu żyła wtedy spora polska mniejszość etniczna, zaczęły także powstawać drużyny harcerskie. To właśnie tam Olek znalazł oparcie i to drużyna, którą współtworzył, zastępuje mu rodzinę.

Po Rewolucji Październikowej i toczącej się w jej skutku wojnie domowej w Rosji bardzo ciężko było się utrzymać przy życiu, szczególnie w zimie. Także wprowadzana przymusowa kolektywizacja rolnictwa w ZSRR, powoduje chaos na wsi: niszczenie przez aktywistów dobytku chłopów, wyprzedawanie i zarzynanie koni w obawie przed ich konfiskatą, powstrzymywanie się od prac polowych. Władze oskarżały tzw. kułaków o agitację przeciwko zakładanym kolchozom oraz o sabotaż, a jednocześnie błędnie spodziewały się, że w wyniku kolektywizacji produkcja rolna wzrośnie. Wywołany tymi działaniami w latach 30. XX w. „Hołodomor” spowodował w ZSRR śmierć około 6-10 mln ludzi, z czego minimum 3,3 mln na terytorium Ukrainy.

Do tego dochodzą jeszcze pogromy etniczne na ludności żydowskiej, w konsekwencji których w latach 1918-1920 na Ukrainie śmierć poniosło od 50 do 250 tys. ludzi.

W tej sytuacji harcerze, do których należał 10-letni Olek, kopią groby dla ludzi zmarłych m.in. z głodu i w ten sposób zarabiają pieniądze lub dostają jedzenie. Ciężko to sobie wyobrazić, ale z pewnością doświadczenia te wpłynęły na świadomość młodego Aleksandra i ukształtowały jego postawę społeczną na całe życie. Dobrze wiedział, jak systemy totalitarne siejąc propagandę, grają na społecznych i etnicznych różnicowaniach, doprowadzając do niewyobrażalnie tragicznych skutków, z masowym ludobójstwem włącznie.

Biuletyn Informacyjny

Prowadzony przez niego przez cały okres okupacji i Powstania Warszawskiego „Biu-



Aleksander Kamiński „Kamyk” i Maria Straszewska „Emma” w czasie okupacji rzadko miewali chwile wytchnienia od pracy w „Biuletynie” czy innych zadań konspiracyjnych. Nazywali je „wypami szczęśliwości” – np. parogodzinny wypad kolejką EKD za miasto, czy wyjście do kawiarni na Nowym Świecie.

letyn Informacyjny” był pismem programowo apolitycznym, działającym w myśl zasad demokratyczno-liberalnych. Stronił od wygłaszania opinii i tez politycznych. Zgodnie ze swą nazwą podawał informacje, w czasie, gdy dostęp do nich był dla Polaków niemożliwy. Niemcy na początku wojny skonfiskowali masowo odbiorniki radiowe w całym kraju. Wychodziła tylko niemiecka prasa propagandowa i polska „brukowa” zwana też „gadzinową”. „Biuletyn” starał się studiować złe nastroje i panikę wśród Polaków przytłoczonych tragizmem okupacji. Studiował też „gorące głowy” przed niekontrolowanymi działaniami wywołanymi nieuzasadnioną euforią na alianckie sukcesy czy akcje zbrojne podziemia przeciwko Niemcom w kraju. Bezwzględnie piętnował wszelkie zachowania niegodne Polaka – kolaborację, szmalcownictwo, brak empatii. Tępił surowo bandytyzm i zdradę, informując o wyrokach Polskiego Państwa Podziemnego na tych, którzy ulegli pokusie łatwego przetrwania lub korzyści materialnych w obliczu cierpienia i tragedii całego narodu.

Dzisiaj bez cienia wątpliwości należy uznać, że „Biuletyn” podtrzymując Naród

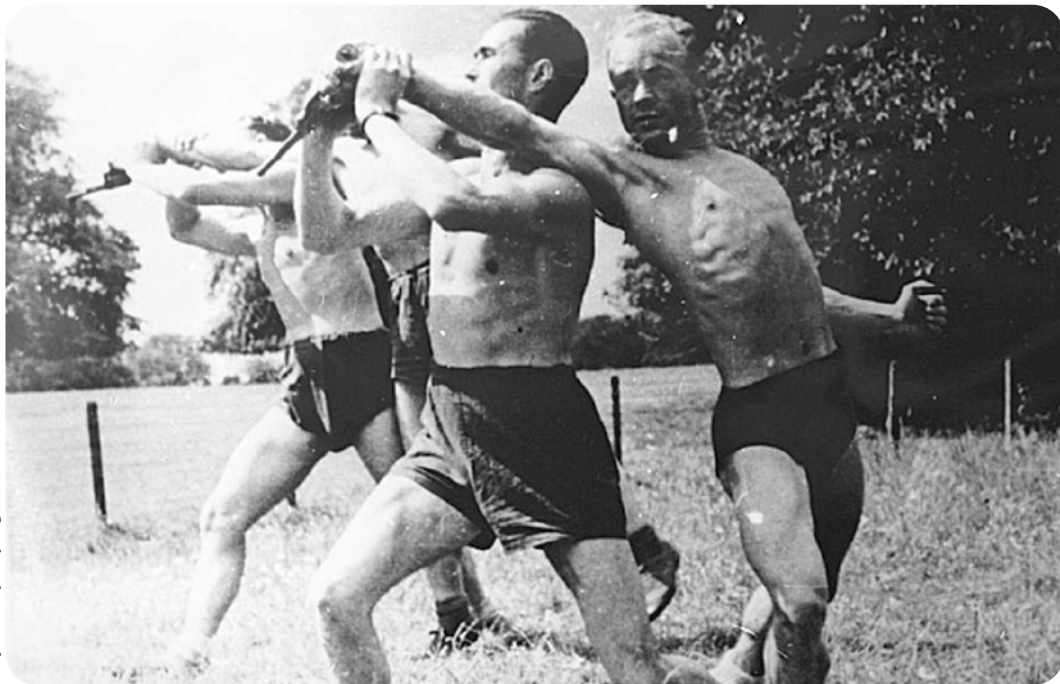
Polski na duchu, kształtował postawy, wykuwał charaktery i wolę, dźwigał ze zgryzoty i depresji słabszych obywateli, wlewał ideały demokratyczne, prospołeczne i wolnościowe. Za tym wszystkim stał właśnie Aleksander Kamiński – człowiek, który swoje doświadczenia przekuł w czyny. Jego ideały są dzisiaj niezwykle cenne i wciąż żywe wśród harcerzy i środowisk wywodzących się z kręgów młodzieży demokratycznej. Powinny

być znane szeroko, najlepiej – obowiązkowo, w całym kraju i na świecie.

W 2006 r. „Biuletyn Informacyjny AK” ŚŻŻAK, powołany ponownie do życia w 1990 r. na pierwszym zjeździe założycielskim ŚŻŻAK, dostąpił zaszczytu przyznania przez MON odznaki honorowej, medalu pamiątkowego i tytułu „Kustosze Tradycji Sławy i Chwały Oręża Polskiego”. Medal odebrał w nowo otwartym Muzeum Powstania Warszawskiego ówczesny redaktor naczelny Lucjan Sikora, wraz z prof. Marią Straszewską ps. „Emma” – bliską współpracowniczką Aleksandra Kamińskiego, redaktorką i sekretarzem redakcji „Biuletynu” przez cały okres wojny, od pierwszego do ostatniego numeru.

Dzisiejszy „Biuletyn Informacyjny AK” ŚŻŻAK, w 35. rocznicę powstania ŚŻŻAK i reaktywowania pisma, dumnie nosi spuściznę „Biuletynu” czasu wojny i ideałów jego założyciela – hm. Aleksandra Kamińskiego.

*Na podst.: „O Aleksandrze Kamińskim – Kamienie na Szaniec”, #10 [Lekcje TIM] Towarzystwo Inteligentnej Młodzieży, platforma YT
Oprac. Red.*



Szkolenie kandydatów na Cichociemnych

Ochotnicy z mocą charakteru

Ryszard M. Zając

W pierwszej połowie 1941 z rozkazu Naczelnego Wodza, gen. Władysława Sikorskiego, rozpoczęła się rekrutacja kandydatów na Cichociemnych. Służba specjalna w Armii Krajowej była niełatwa, dlatego kandydatom postawiono sporo wymagań.

Żołnierz i historyk Józef Garliński w publikacji „Politycy i żołnierze” wskazuje pożądane cechy kandydata na Cichociemnego: *ochotnik, najlepiej młody, w pełni sprawny fizycznie, inteligentny, przedsiębiorczy, o dużym poczuciu niezależności, choć jednocześnie karny i zdolny do poddania się ciężkiej zaprawie fizycznej. Musieli to być ludzie świadomi ryzyka i umiejący je niejednokrotnie podjąć, musieli bezwzględnie potrafić dochować tajemnicy. Oprócz tego powinni być twardzi, odważni, a czasem nawet brutalni.* [s. 52-53]

Jakub Lickiewicz, Jolanta Szymańska, Łukasz Burkiewicz w publikacji „Próba charakterystyki psychologicznej cichociemnego” podkreślają, że „na podstawie metod szkoleniowych i sposobu prowadzenia kursów można wywnioskować, że do najbardziej pożądanych cech należały:

- wytrzymałość psychofizyczna
- efektywność
- zdolność dochowania tajemnicy
- uczciwość, spójność wewnętrzna i posiadanie wysokich standardów moralnych
- patriotyzm
- zdolność do szybkiej adaptacji i uczenia się (...)
- zdyscyplinowanie, zarówno indywidualne jak i wojskowe
- silna motywacja
- indywidualizm, z równoczesną umiejętnością pracy zespołowej,
- zdolności przywódcze
- twórcze rozwiązywanie problemów”

[*Państwo i Społeczeństwo*, 2015 (XV) nr 2, s. 121-122].

Autorzy zauważają, że – w linii prostej z tradycji Cichociemnych korzysta system

współczesnej selekcji kandydatów na żołnierzy Wojsk Specjalnych.

Podstawowe warunki rekrutacji kandydatów na Cichociemnych określał tajny rozkaz Naczelnego Wodza L.dz.780/tjn/V/41. Zdefiniowano w nim konkretne wymagania:

- zgłoszenie ochotnicze,
- nieskazitelne kwalifikacje moralne i ideowe,
- moc charakteru i zdolność podejmowania decyzji,
- zdolności organizacyjne,
- duże wyrobienie wojskowe i życiowe,
- stopień wojskowy – od szeregowca z cenzurem (tj. ze zdaną maturą) do pułkownika,
- wiek – nieograniczony, ale z pełną sprawnością fizyczną,
- pożądana znajomość języka wroga: niemieckiego lub rosyjskiego.

Tajni ochotnicy

Szef Oddziału VI (Specjalnego) – który zajmował się rekrutacją kandydatów – ppłk dypl. Michał Protasewicz w zaakceptowanej przez Naczelnego Wodza tajnej „Instrukcji dla żołnierzy przerzucanych drogą lotniczą do Kraju” L.dz. 2525/tjn. 43 potwierdził, że rekrutacja kandydatów na Cichociemnych miała być ściśle tajna. Podkreślono w niej – *bezwzględne przestrzeganie tej tajemnicy jest podstawowym warunkiem powodzenia samych*

lotów oraz całości akcji lotniczej w Kraju, jak również jedynym sposobem zabezpieczenia przed represjami rodziny skoczka.

Skoro rekrutacja miała być tajna, pojawił się problem typu kwadratury koła. W jaki sposób potencjalni ochotnicy mieli się zgłaszać, skoro nie mogli się dowiedzieć, że mogą się zgłosić? Ten problem rozwiązano bardzo sprytnie. Zazwyczaj Szef Oddziału VI (Specjalnego) przyjeżdżał do jednostki PSZ, prosił jej dowódcę o wskazanie najlepszych żołnierzy, następnie zaś przeprowadzał z nimi rozmowę rekrutacyjną. Na początku pojawiły się problemy, bo dowódcy nie chcieli pozbywać się swych najlepszych podkomendnych. W 1942 r. Naczelnny Wódz rozwiązał ten problem rozkazem. Podkreślił w nim – *Wiem, że w dobrze rozumianym interesie swych oddziałów dowódcy niechętnie godzą się na odstępowanie swych oficerów, tym niemniej powinni oni zrozumieć, że potrzeby Kraju pod tym, jak i pod innym względem powinny stać na pierwszym miejscu.*

Cichociemny mjr cc Tomasz Wierzejski ps. „Zgoda” tak wspominał moment swojej rekrutacji – *Z gwałtownym piskiem hamulców samochód zarył się czterema kołami przede mną. Z niemąym zdziwieniem ujrzałem wysiadającego zeń mojego dawnego przełożonego z okresu służby w Armii Polskiej*

Zgłosiło się do pracy w Kraju.

Jen.	St. rok.	St. mst.	Pol.	Imię	Klasa	Kierunek	Razem	Uwagi.
1.	112.	894.	592.	771.	45.	28.	2413.	La czas 1939-45.

Wykaz „Zgłosiło się do pracy w Kraju”

Plm. pchm. rz. Ros. pnu. ZAJĄC JÓZEF
 1 p. rzp. P. 54.
 /stopień, nazw. i imię, przydział/
 M.p., dnia 28.04.1943 r.

1902 - golia. 8

ODDZIAŁ SPECJALNY
 SZTABU N.W.
1512/21
 15 APR 1943
 ZAJ.

DEKLARACJA

Zgłaszam ochotniczo swą kandydaturę do użycia mnie do pracy
 w Kraju. *Deklaracja niniejsza jest równoznaczna ze złożeniem przysięgi
 zobowiązującej do powściągnięcia tajemnicy.*

Józef Zajac

/ podpis /

Zaświadczenie

Zgłoszenie Cichociemnego Józefa Zająca do służby w Kraju

w ZSRR. Aczkolwiek łączyły nas od tego czasu stosunki przyjacielskie, to jednak nie na tyle, bym mógł się spodziewać jego przybycia na moje spotkanie aż na granicę Palestyny. Po krótkich wstępnych powitaniach oświadczył mi, że chce pomówić ze mną na poważny temat. Właśnie w tej chwili nadjeżdżała piąta kompania, do przejścia całej kolumny pozostawało około pół godziny, spytałem, czy ten czas wystarczy.

– Tak – powiedział – powinno wystarczyć. [...] – Widzisz – podjął mój rozmówca – a Kraj mimo najcięższych warunków nie ustaje w walce, nie znosi ciosów w biernym oczekiwaniu na pomoc Zachodu.

Mówił długo na ten temat, rozwijając przed mymi oczyma obraz Polski walczącej i cierpiącej [...] – Kraj potrzebuje, Kraj żąda pomocy w sprzecie i ludziach – zakończył. [...] Mogę ci tylko oznajmić, że jestem upoważniony do przyjmowania zgłoszeń ochotników do Armii Krajowej. [...]

– Myślę, że zobaczymy się za parę dni i po przemyśleniu twych wywodów, będziemy mogli podjąć ten temat. Spojrzał na mnie twardo.

– Nie – powiedział – termin zgłoszeń upływa dziś wieczorem, zdecydujesz się albo teraz, albo już twego zgłoszenia nie przyjmę. [...]

– Dobrze – rzekłem – zgłaszam się. [Drogi Cichociemnych, s. 45-47]

Mój Dziadek Cichociemny, por. cc Józef Zajac ps. „Kolanko” został zrekrutowany w podobny sposób. Był tzw. Czarnym Diabłem, żołnierzem 1. Dywizji Pancernej gen. Maczka, zastępcą dowódcy 1. plutonu 1. Pułku Rozpoznawczego tej dywizji. Przyjechał do niego na rozmowę do miejsca stacjonowania jednostki ppłk dypl. Michał Protasewicz, Szef Oddziału VI (Specjalnego) Sztabu Naczelnego Wodza. Spytał mojego Dziadka, czy chce iść do Kraju i walczyć w AK, na co usłyszał odpowiedź – Jeżeli prędzej wejdę do zadań w Kraju aniżeli 1. Dywizja Pancerna wyruszy na front – to tak. 28 marca 1943 r. mój Dziadek podpisał pisemną deklarację – Zgłaszam ochotniczo swą kandydaturę do użycia mnie do pracy w Kraju. Deklaracja niniejsza jest równoznaczna ze złożeniem przysięgi zobowiązującej do przestrzegania tajemnicy.

Arystokraci, robotnicy i chłopci

Rekrutacja kandydatów na Cichociemnych – zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza – choć miała wyłonić elitę Armii Krajowej, nie była ograniczona ze względu

Pchor. Zajac Józef
/Stopień, nazwisko i imię/

M. P., dnia 24 grudnia 1943 r.

DEKLARACJA

Ja, niżej podpisany /stopień, nazwisko i imię/, _____

zobowiązuję się słowem honoru, że do końca wojny:

1. Zachowam całkowitą tajemnicę co do drogi, jaką przerzucony zostałem do Kraju i co do charakteru mojej pracy. Zachowanie tajemnicy obowiązuje mnie również wobec wszystkich organów Armii w Kraju, za wyjątkiem odpowiedzi na zapytania skierowane do mnie w drodze służbowej.
2. Nie będę nadużywał alkoholu, szczególnie w lokalach publicznych.
3. Nie będę prowadził żadnej czynnej akcji politycznej.
4. Przyjmę każdy zaproponowany mi w Kraju przydział, wybierając jedynie w wypadku dania mi prawa wyboru przez moich przełożonych.
5. Moje stosunki z rodziną uzależnię od wskazówek udzielonych mi przez władze Armii w Kraju. W żadnym wypadku nie będę starał się nawiązać stosunków z rodziną z pominięciem władz Armii w Kraju.

Prócz tego oświadczam, że nie biorę ze sobą żadnych przedmiotów lub pism nie ujawnionych odprawiającym mnie oficerom Oddz. VI. Sztabu N.W.

Józef Zajac
Podpis/

Deklaracja Cichociemnego Józefa Zajaca

na stopień – przyjmowano na szkolenia „od szeregowca z cenzusem (wykształceniem) do pułkownika”. Oczywiście trzeba było spełnić wymagane warunki nieskazitelnych kwalifikacji moralnych i ideowych, „mocy charakteru”, zdolności organizacyjnych, dużego wyrobienia wojskowego i życiowego, pełnej sprawności fizycznej oraz pożądanej znajomości języków obu wrogów: Niemiec i Rosji. Jednak „właściwe” pochodzenie społeczne nie było wymagany kryterium.

Dokonałem analizy teczek personalnych wszystkich 316 Cichociemnych. Brak w nich źródłowych danych o pochodzeniu 70 CC. Spośród pozostałych (czyli 246) aż 65 (ok. 26,4%) wywodziło się z wyższej grupy społecznej (synowie ziemian, przemysłowców, oficerów, uznanych absolwentów uczelni itp.). W tej grupie co najmniej 18 Cichociemnych, wywodziło się z warstw najwyższych, nierzadko arystokratycznych. Byli to potomkowie: księżniczki katalońskiej i hiszpańskiego admirała, tureckiego emira, wojewody malborskiego, pomorskie-

go i kasztelana chełmińskiego, szambelana papieskiego, siostrzeńcy: premiera RP i generała; bratanek prezydenta Warszawy, także pochodzący z uznanych rodów szlacheckich, rodzin wielkich przedsiębiorców i naukowców: światowej sławy antropologa, córki Emila Wedla, wicedyrektora „Książnica-Atlas” S.A., posłów na Sejm RP, itp.

Byli wśród nich współinicjatorzy Cichociemnych – ppłk dypl. cc Maciej Kaleniewicz herbu Kotwicz, syn Jana, ziemianina herbu Kotwicz, właściciela majątku Trokienniki, posła do Sejmu RP (1922–1927) oraz mjr dypl. cc Jan Górski, potomek admirała Josepha de Ribas y Boyons, założyciela i budowniczego Odessy. Jego babką ze strony matki była Antonina Pieńkowska, z domu księżniczka katalońska de Ribas.

Według moich ustaleń spośród 247 Cichociemnych, co do których mamy dane o statusie Ich rodziców, 86 (ok. 35,4%) wywodziło się ze średniej warstwy społecznej – byli to głównie synowie (jedna córka) urzędników, nauczycieli, także działaczy społecznych



Koperta zaadresowana do Szefa Oddziału Specjalnego

i politycznych. Zaskakujące może być to, że spośród 247, najwięcej, bo aż 97 Cichociemnych (ok. 38,9%) wywodziło się z niższej warstwy społecznej, byli to głównie synowie rolników i robotników. Rekrutacja elitarnej grupy Cichociemnych – żołnierzy Armii Krajowej w służbie specjalnej – okazała się zdumiewająco demokratyczna.

Młodzi, starsi, przebojowi

Gdy Niemcy napadli na Polskę, najmłodszy przyszedł Cichociemny – Kazimierz Śliwa miał zaledwie 13 lat i 9 miesięcy. Dokładnie o rok starszy był Henryk Zachmost. Trzech miało ukończone 15 lat – Henryk Ostrowiński, Aleksander Makagonow, Marian Leśkiewicz. Siedmiu było szesnastolatkami: Jan Parczewski, Jerzy Sztrom, Przemysław Bystrzycki, Rafał Niedzielski, Ryszard Skowroński, Tadeusz Seeman, Bronisław Czepczak Górecki. 1 września 1939 r. spośród późniejszych Cichociemnych 11 miało ukończone siedemnaście lat. Spośród 316 przyszedł Cichociemnych w chwili wybuchu wojny aż 23 było niepełnoletnich.

Największą grupą w tej dacie byli właśnie młodzi, w wieku do 25 lat – aż 164, ponad połowa (ok. 51,9%). Drugą najliczniejszą grupą – 110 CC (ok. 34,8%) – byli późniejsi Cichociemni w wieku od 26 do 34 lat. W wieku od 35 do 45 lat było 39 przyszedł CC (ok. 12,3%). Najstarszym Cichociemnym w dniu rozpoczęcia wojny oraz w dniu

skoku był gen. dyw. Tadeusz Kossakowski; 1 września 1939 r. miał ponad 51 lat i 7 miesięcy życia. Statystyczny przyszedł Cichociemny w chwili wybuchu wojny miał ponad 26 lat.

Nieco inaczej wyglądają statystyki, jeśli obliczy się wiek każdego Cichociemnego do dnia Jego skoku ze spadochronem do Polski. Rzecz w tym, że bardzo różne były Ich drogi (także w wymiarze czasowym) do Polskich Sił Zbrojnych, w tym do Armii Polskiej gen. Władysława Andersa (61 CC). Byli też dosyć indywidualnie szkoleni w (w różnym czasie), bo przecież nie było jednego „kursu cichociemnego” lecz szereg rozmaitych szkoleń o różnym czasie trwania. Po wyszkoleniu i złożeniu przysięgi nie zawsze też udawało im się skoczyć z samolotu podczas pierwszej operacji zrzutowej. Czasem przeszkodziła fatalna pogoda, czasem awaria samolotu, niekiedy nie funkcjonowała właściwie placówka odbiorcza itd.

Nie więcej niż 25 lat życia miało w dniu swojego skoku ze spadochronem do Polski aż 86 (ok. 27%) Cichociemnych. Najliczniejszą grupę stanowili Cichociemni spadochroniarze Armii Krajowej w wieku od 26 do 34 lat, bo aż 160 (ponad 50%) CC. Skoczków w wieku od 35 do 45 lat było 59 (ok. 18%). Najstarszych, w wieku od 46 do 56 lat było 9 (ok. 2,8%).

Spośród 316 Cichociemnych jeden skakał dwukrotnie (Roman Rudkowski), a ośmiu wysiadło z „Dakoty” na polowym lotnisku

(przerzuceni w trzech operacjach „Most”) – uwzględniłem te fakty w wyliczeniach. Statystyczny Cichociemny w dniu skoku lub przerzutu do Polski miał 30 lat i 6 miesięcy życia.

Wyszkoleni poligloci

To może wydać się zdumiewające, ale dotąd żaden z historyków nie sprawdził, jak w praktyce realizowany był wskazany w tajnym rozkazie Sztabu Naczelnego Wodza wymóg znajomości języka wroga: niemieckiego lub rosyjskiego. Dokonałem żmudnej analizy teczek personalnych wszystkich Cichociemnych – okazuje się, że ten wymóg także był traktowany bardzo serio. Jak wynika z mojej analizy, statystycznie niemal każdy Cichociemny był dwujęzyczny.

Rzecz jasna, nie zawsze była to perfekcyjna znajomość języka, ale wystarczała do porozumiewania się. Znajomość większości języków została nabyta przed wojną, jednak niektórzy Cichociemni uczyli się od podstaw lub pogłębiali znajomość języka (niemiecki, rosyjski, angielski) na potrzeby swojej służby specjalnej. Wszystkie umiejętności językowe Cichociemnych zostały nabyte i/lub utrwalone przed rozpoczęciem Ich służby specjalnej.

Rekordzista mjr cc Jan Różycki ps. „Busik” znał aż 7 języków: niemiecki, francuski, rosyjski, hiszpański, angielski, a także łacinę i grekę. Aż 8 Cichociemnych znało po 5 języków: ppor. cc Adam Dąbrowski, kpt. cc Władysław Kochański, ppłk. cc Alfred Paczkowski, mjr cc Edward Piotrowski, kpt. dypl. cc Jan Serafin, por. cc Roman Wiszniewski, mjr cc Wiktor Zarembiński, por. cc Alfred Zawadzki. Wszyscy z tej ósemki znali niemiecki, ukraiński, angielski i francuski, prawie wszyscy rosyjski, a niektórzy także rumuński oraz ruski.

23 Cichociemnych znało aż 4 języki obce, w tym 21 niemiecki, 18 angielski, 17 francuski, 14 rosyjski; oprócz tego 9 znało ukraiński, po 2 włoski, ruski; po 1 białoruski, hiszpań-

ski, rumuński, a nawet rusiński oraz perski. Aż 59 Cichociemnych znało trzy języki obce, w tym 42 niemiecki, tyle samo angielski, 34 francuski, 28 rosyjski, 11 ukraiński. Niektórzy z nich mówili także mniej znanymi językami: chorwackim, serbskim, estońskim, białoruskim, szwedzkim czy fińskim.

Aż 114 Cichociemnych mogło się pochwalić znajomością dwóch języków obcych: 75 znało niemiecki, 61 angielski, 41 francuski, 35 rosyjski, ponadto kilku znało białoruski. Siedemdziesięciu Cichociemnych znało jeden język obcy: 26 rosyjski, 21 niemiecki, 9 angielski, 12 francuski, pozostali dwaj – ukraiński. Spośród 316 Cichociemnych 168 władało językiem niemieckim, 109 rosyjskim, 137 angielskim, 112 francuskim, 34 ukraińskim.

2385 kandydatów

Do służby specjalnej w okupowanej Polsce zgłosiło się ogółem 2385 kandydatów na Cichociemnych. Kilka miesięcy temu zauważyłem, że podawana dotąd powszechnie liczba 2413 z wykazu „Zgłosiło się do pracy w Kraju”, sporządzonego przez Oddział VI (Specjalny) [Centralne Archiwum Wojskowe sygn. CAW II.52.359, s.27] była błędna. Błąd wynikał z faktu, iż do kandydatów na Cichociemnych nieprawidłowo doliczano 28 cywilnych kurierów politycznych. *Nota bene* także liczba 28 kurierów z tego wykazu była błędna, bowiem do Polski wysłano 31 kurierów politycznych, przy czym jeden z nich (Józef Retinger) w zasadzie „wysłał się sam”.

Spośród 2385 kandydatów na Cichociemnych tylko 605 ukończyło wymagane, intensywne i wielomiesięczne kursy specjalne; spośród nich 579 zakwalifikowano do skoku, z tej grupy zaledwie 316 Cichociemnych przerzucono do okupowanej Polski. Stali się elitą Armii Krajowej, zapisując piękne karty w księdze chwały żołnierza polskiego.

*Autor jest wnukiem Cichociemnego,
twórcą portalu elitadywersji.org*

Więzień Auschwitz i Powstanie Warszawski

Adam Cyra

W Powstaniu Warszawskim walczyło kilkunastu więźniów KL Auschwitz, którzy wcześniej zostali zwolnieni przez władze SS lub byli uciekinierami z tego obozu. Jednym z nich był Marian Szczepański – urodzony 13 sierpnia 1920 r. w Żwoleniu (województwo kieleckie). W tym czasie jego ojciec Józef Szczepański uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a po jej zakończeniu przeniósł się wraz z całą rodziną do Warszawy.



Marian Szczepański, zdjęcie wykonane przez obozowe gestapo

Marian Szczepański w stolicy był uczniem Gimnazjum Króla Władysława IV, zdając po jego ukończeniu w 1939 r. egzamin do Szkoły Budowy Maszyn w Warszawie. Kontynuację nauki przerwał mu wybuch drugiej wojny światowej. Z bronią w ręku walczył z Niemcami jako ochotnik w Batalionie Przysposobienia Wojskowego Stołecznego Miasta Warszawy.

Podczas okupacji aresztowano go w łapanie 19 września 1940 r. na ulicy Białostockiej w Warszawie. Po dwóch dniach wywieziono go w drugim transporcie warszawskim do KL Auschwitz, gdzie otrzymał numer 4974. Przydzielony został do bloku nr 17a (później nr 25a), gdzie osławionym blokowym był komunista niemiecki Aloiz Stalder (nr 3277), zwany „Krwawym Alojzem” – specjalizujący się w duszeniu więźniów

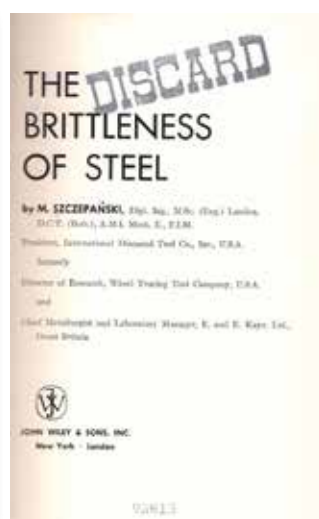
wychodzących w nocy za potrzebą. Marian pracował w wielu komandach m.in. przy wyładunku cegieł na placu budowlanym, a także przy budowie nowych bloków, prze-trwali tylko najsilniejsi, jemu pomógł w tym przypadek. Pewnego dnia podczas pracy podszedł do niego kapo Bruno Brodniewicz (nr 1) i zaprowadził go do kuchni obozowej oświadczając mu, że będzie w niej pracował jako węglarz. Praca pod dachem i możliwość dodatkowego zdobycia żywności była jego szansą na przeżycie.

Niespodziewanie zwolniono go z obozu 19 marca 1942 r., zakazując mu mówienia czegokolwiek na temat obozu. Do Warszawy przyjechał wieczorem jeszcze tego samego dnia. Wkrótce podjął naukę w szkole technicznej Wawelberga, istniejącej za pozwoleniem okupanta i rozpoczął działalność konspiracyjną w Armii Krajowej. Otrzymał przydział do kompanii motorowej „Orlą” w batalionie „Gozdawa”, posługując się pseudonimem „Żbik”. W jej szeregach walczył w Powstaniu Warszawskim najpierw na Starym Mieście, a później po przejściu kanałami w Śródmieściu. W Powstaniu brała udział także jego siostra Janina Szczepańska (po mężu Wścieklica).

Po kapitulacji w październiku 1944 r. młody powstaniec trafił do niewoli. Wywieziono go m.in. do Łambibowic, Augsburga



Zaświadczenie o zwolnieniu Mariana Szczepańskiego z KL Auschwitz



Opracowanie M. Szczepańskiego „The Brittleness of Steel”

i Neu Ulm, gdzie w kwietniu 1945 r. został oswobodzony przez żołnierzy amerykańskich. W listopadzie tego roku wstąpił do 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka, okupując wraz z nią Niemcy i służąc w niej do 15 maja 1947 r.

Po demobilizacji podjął wyższe studia na Uniwersytecie Londyńskim, kończąc je tytułem inżyniera w dziedzinie metalurgii. Założył rodzinę, jego wybranką była rodowita Angielka, Betty, z którą wyemigrował do USA w 1957 r.

W 1963 r. opublikował w Nowym Jorku cenioną przez fachowców książkę z zakresu kruchości metalu, zatytułowaną „The Brittleness of Steel”, nad którą pracował dziesięć lat. Jego wielkim osiągnięciem było opracowanie suchej metody wierceń w betonnie, żelbetonie, kamieniu itp., przy wykorzystaniu wiertłach przy odpowiednim osadzeniu diamentu. Metodą Szczepańskiego dokonano m.in. sześć tysięcy wierceń w rządowym budynku w Waszyngtonie, zastosowaną ją również w elektrowni atomowej w Monroe.

Marian Szczepański w późniejszych latach często przyjeżdżał do Polski, zamierzając nawet sprowadzić się na stałe do ojczyzny pod koniec swojego życia. Zmarł 18 kwietnia 2008 r. w Stanach Zjednoczonych.



fol. A. Gyr

22 kwietnia 1995 r. miała miejsce uroczystość odsłonięcia tablicy na murze bloku nr 15, poświęconej żołnierzom AK i ludziom niosącym pomoc więźniom KL Auschwitz. Na zdjęciu widoczni: Zofia Pilecka-Optułowicz i Marian Szczepański – byli więźni KL Auschwitz, nr 4976.

foto: MPW



Dziewczęta w mundurach PSZ podczas służby w Brukseli, gdzie trafiły po wyzwoleniu z obozu jenieckiego. Janina Szczepańska – pierwsza od dołu i obok z właścicielką mieszkania, w którym mieszkała w Brukseli.

Wspomniana już siostra Mariana – Janina Szczepańska (po mężu Wścieklica) także walczyła w Powstaniu Warszawskim na Starym Mieście – AK Grupa „Północ”, zgrupowanie „Sienkiewicz”, następnie odcinek „Kuba” – „Sosna”, batalion „Gozdawa”, kompania motorowa „Orleń”. Przeszła kanałami ze Starego Miasta do Śródmieścia Północ. Po Powstaniu w niewoli niemieckiej – jeniec Stalagu VI C Oberlangen, nr 106551.

Po wojnie wyszła za mąż za Janusza Wścieklicę (1924–2009) pseud. „Osa”, „1901” (1924–2009) ze zgrupowania „Harnaś” (kompania „Janusz”, na Mokotowie kompania „Gustaw”).

Po wyzwoleniu znalazła się w Belgii. W Brukseli pracowała dla *International Refugees Organization* (IRO), organizacji pomagającej osobom, które w wyniku wojny znalazły się poza swoim państwem, tzw. dipisom w emigracji z powojennej Europy.

W drugiej połowie lat 40. wypłynęła na statku Queen Elisabeth do Stanów Zjednoczonych. Po ślubie w USA z mężem Januszem wyemigrowali do Brazylii, gdzie Janusz dostał pracę jako inżynier metalurgii. W Brazylii Janina Wścieklica ze względu na pracę swego męża mieszkała w różnych miejscach, zarówno w Amazonii, jak



foto: Anie Hinds, Muzeum Emigracji w Gdyni archiwumemigranta.pl

Janina Wścieklica trzyma fotografię zrobioną po wyzwoleniu w Brukseli (widoczną powyżej), São Paulo, lipiec 2016 r.

i w stanie Minas Gerais i w stanie São Paulo. Pracowała jako dydaktyk w brazylijskich szkołach. Urodziła dwoje dzieci. Do śmierci mieszkała w São Paulo. ■

Więzień Auschwitz i żołnierz Kedywu AK

Adam Cyra

26 sierpnia 1943 r. Kierownictwo Dywersji Okręgu Warszawskiego AK przeprowadziło nieudaną akcję, której celem było zniszczenie wtórników kart rozpoznawczych przechowywanych dla celów policyjnych w niemieckim urzędzie Arbeitsamt przy ul. Czackiego 14. Ich istnienie sprawiało, że każdy posiadacz fałszywej arbeitskarty mógł łatwo zostać rozpoznany.

Akcja ta zakończyła się całkowitą katastrofą, bo gestapo powiadomione przez zdrajcę czekało już na miejscu. Do dowódcy grupy ubezpieczającej kpt. „Onufrego” i kierowcy strz. „Romana” podjechał samochód z Niemcami, z którego otworzono ogień. Obaj padli martwi.

Kedyw stracił dwóch żołnierzy oraz samochód z ładunkami wybuchowymi. Zadania nie zostało wykonane. Bezbłędne działanie gestapo, zsynchronizowane z minutowym planem akcji Kedywu nasuwały uzasadnione podejrzenie, graniczące prawie z pewnością, że akcja została zdradzona, bowiem plan napadu znało zaledwie kilka osób.

Zginęli podczas niego dwaj wymienieni powyżej żołnierze Kedywu, **Jerzy Trószynski ps. „Onufry”** oraz **Zbigniew Art ps. „Roman”**. Ciała obu Niemcy przetransportowali do prosektorium przy ul. Oczuki, skąd zostały wykradzione przez kolegów i pochowane na Cmentarzu Bródnowskim pod fałszywymi nazwiskami Henryk Montwił i Zbigniew Kraft.

Ubezpieczający akcję, kierowca strz. „Roman”, był zwolnionym z obozu w 1942 r. więźniem KL Auschwitz. Obecnie pochowany jest na Powązkach Wojskowych w Warszawie w kwaterze baonu „Miotła”.

Urodził się 16 października 1918 r. W połowie sierpnia 1940 r. został zatrzymany przez Niemców w łapanie ulicznej i wywieziony pierwszym transportem warszawskim do KL Auschwitz, gdzie oznaczono go numerem 1833. Po blisko półtora roku został zwolniony z obozu w 1942 r. i wkrótce zaangażował się w konspirację



Zbigniew Art ps. „Roman” – zdjęcie wykonane przez obozowe gestapo

Armii Krajowej. Ponownie schwytany przez Niemców w łapanie na Pradze zdołał uciec z pociągu jadącego najprawdopodobniej do obozu na Majdanku.

81 lat temu, 15 kwietnia 1944 r., na warszawskim Żoliborzu Kedyw przeprowadził akcję likwidacji czterech agentów gestapo. Jednym z nich był **por. Jerzy Tabęcki ps. „Lasso”**, urodzony 14 grudnia 1916 r. w Ułanówce, powiat Winnica na Ukrainie, jako syn zawodowego oficera WP oraz Niemki. Sam był przedwojennym zawodowym oficerem polskiej marynarki, a podczas okupacji niemieckiej dowódcą komórki likwidacyjnej Kedywu Okręgu Warszawskiego.

Skazany został na śmierć za współpracę z Niemcami oraz uchylanie się od wykonywania wyroków śmierci na agentach gestapo, oraz najprawdopodobniej zdradę planu wspomnianej tragicznej akcji z 26 sierpnia 1943 r. Wyrok na niego wydał ppłk/gen. Antoni Chruściel ps. „Monter”, szef Okręgu Warszawa AK, późniejszy dowódca Powstania Warszawskiego. ■

Podeptana młodość

Opowieść o Mariannie Fudali ps. „Zuzia”

Anna Skibińska

Nazwiska wielu ludzi odważnie działających w czasie niemieckiej okupacji często pozostają anonimowe. Rzadko można odnaleźć w materiałach dokumentalnych ślady pomocy świadczonej partyzantom przez ich matki – kobiety drżące o życie swoich synów i córek wysłanych do lasu na wojenną poniewierkę. Żadne słowa nie oddadzą ich odwagi i poświęcenia. Nie sposób określić, ile dziewcząt było łączniczkami, czy sanitariuszkami. Ilu kuzynów, sąsiadów i znajomych „chłopców z lasu” narażając własne życie, przechowywało rannych żołnierzy, karmiło ich, zaopatrywało we wszystko, co niezbędne do przetrwania w lesie.

Ta opowieść jest o jednej z tysiąca takich osób. **Marianna Fudala ps. „Zuzia”** jest mieszkanką Wąchocka. Spotykam ją czasami w różnych miejscach i okolicznościach. Każdego roku niezmiennie podczas czerwcowych uroczystości pod pomnikiem „Ponurego” i na wrześnieowych obchodach Polskiego Państwa Podziemnego pod Kapliczką św. Jacka. Wtedy jest zawsze. Nigdy w pierwszym szeregu. Cicha, skromna, zamyślona. W czasie okupacji z niesłychaną ofiarnością niosła pomoc partyzantom „Ponurego”, „Nurta” i Powstańcom Warszawskim. Okrutna wojna wyzwoliła w tej wątłej wówczas dziewczynie niespożyte pokłady wytrwałości i wiary w słuszność sprawy, której służyła.

Patriotyczne korzenie

Miłość do Ojczyzny i polskich lasów wyniosła z domu rodzinnego. Jej ojcem był gajowy Stanisław Krogulec – członek Cywilnego Ruchu Oporu Leśników brutalnie zamordowany przez niemieckich żandarmów. Postać tego dzielnego leśnika, ojca kilkorga dzieci aktywnie zaangażowanych w działalność konspiracyjną upamiętnia pomnik na Sieradowskiej Górze. „Zuzia” to również siostra braci Krogulców: Stefana ps.



„Mietek”, Jana ps. „Mrówka” i Lucjana ps. „Lutek”. „Bracia Krogulcowie jak przystało na synów leśnika, doskonale znali teren i byli przewodnikami całych zgrupowań partyzanckich, wyprowadzając oddziały leśne z niemieckich obław” – czytamy w książce „O każdy kamień i drzewo w lesie”



Na niebezpiecznych szlakach

„Zuzia” miała 17 lat, gdy rozpoczynała działalność jako łączniczka. Była dziewczyną kruchą fizycznie, ale nad wyraz odważną. W porozumieniu z braćmi wspierała partyzantów na wiele sposobów. Przenosiła meldunki ukryte we włosach, nie znając ich treści. Tak było bezpiecznie. Swoją wątłą postać nie wzbudzała podejrzeń Niemców. Piesze wędrówki do Sieradowic, Śniadki, Bronkowic, Siekierna, Bodzentyna, Wąchocka, Starachowic i wielu innych miejsc to była jej codzienność. Przemierzała dziesiątki kilometrów, docierając do szewców, krawców, młynarzy, piekarzy, kolejarzy. Nie potrafi powiedzieć, ile razy „odwiedziła” partyzancki obóz na Wykusie, pokonując chaszcze i wykroty. Dla ludzi „Grota” potem „Ponurego” organizowała dostawy żywności, odzieży, butów, tytoniu. Z pomocą zaufanych kobiet zajęła się też praniem, suszeniem i cerowaniem odzieży, praso-

waniem bielizny, mundurów i wypiekiem chleba. Odzież „Ponurego” prała i prasowała szczególnie starannie. Docenił to i podziękował osobiście. Była bardzo wzruszona. Wtedy widziała go jedynie raz i zapamiętała na zawsze. Takich chwil się nie zapomina. Gdy na rynku w Wąchocku stanął Jego pomnik, z nakazu serca nosiła tam kwiaty i sprzątała wokół. Nie raz słyszała przykre słowa ludzi, którzy nie rozumieli, dlaczego to robi. W konspiracji rzadko bywały chwile radosne. Może tylko wtedy, gdy ludzie, do których docierała, byli dla niej bardzo życzliwi. Niestety częściej przeżywała momenty straszne. Zdarzało się, że po wyczerpującym marszu trzeba było przenocować w pustej nieogrzewanej izbie, na gołej podłodze. Wtedy zimno, głód i strach nie dawały zasnąć. Pamięta też, że z jednej wyprawy wracała w skarpetkach i poraniła stopy, bo buty całkiem się rozpadły. Sama nie wie, jak przetrwała to wszystko! Widocznie Bóg takie miał dla niej plany.

O nich trzeba pamiętać

Dziesiątki wypraw to dziesiątki spotkań z ludźmi odważnie wspierającymi partyzantów. O nich trzeba pamiętać. Trudno przywołać wszystkie nazwiska. Więc może chociaż parę... W obwodzie jej działania szyciem mundurów i wszelkimi przeróbkami zajmował się **Mikołaj Kowalski**, naprawą zaś i szyciem obuwia **Ludwik Matysek** – obaj z Bronkowic Górki. Nocami, w domu pod lasem w Sieradowicach razem z dziewczynami (**Helena Piotrowską**, **Marianną Nawrot**, **Zofią** i **Marianną Borowiec**, **Helena Jarosz** i in.) dziergały na drutach swetry, skarpety, szaliki. Zbliżała się jesień, więc zrobiła „Lutkowi” ciepły pulower. Natrudziła się, ale brat krótko się nim nacieszył, bo była obława na Wykusie i prezent od siostry zgubił na Barwinku. Na rodzinę Nawrotów ze Śniadki zawsze można było



*Uroczystości na Wykusie, 16 czerwca 2024 r.
w 80. rocznicę śmierci płk. Jana Piwnika „Ponurego”*

liczyć. W ich domu chłopcy z lasu otrzymywali każdą potrzebną pomoc, tu ukrywano Władka Pępasa ps. „Tomek” ciężko rannego podczas październikowej obławy. Kobiety z Bronkowic Jazwiny i Bronkowic Górki wypiekały chleb dla partyzantów. Potrzebne były drożdże, więc szła do Bodzentyna do pana Władysława Telki. W razie wypadki miała mówić, że niesie drożdże do sklepu w Bronkowicach. Właściciel sklepu był „swój”, przekazywał partyzantom papierosy i mydło. Z mydłem, wodą i tarą ma jedno niemiłe wspomnienie. Raz nad rzeką prała spodnie ciężko rannego Kazika Gładysza ps. „Jastrząb”. Niespokojnie oglądała się za siebie, bo rzeką płynął krwawy strumień i ktoś mógł zauważyć...

Raz na wozie raz pod wozem

Gdy pytam „Zuzię”, które wydarzenie z tamtych strasznych czasów zapamiętała najbardziej, nie zastanawia się długo. Pewnego razu musiała udać się z meldunkiem do Belna. Tym razem nie pieszo, ale saniami. Było mroźnie, sanie wyścielane snopkami, ciepło i wygodnie. Co za radość! Powoził Mietek Mróz. Na miejsce dotarli bezpiecznie. Pod wskazanym adresem zosta-

wiła kartkę i najadła się do syta. Dostała dobrze okraszoną zupę „zapalankę”, kluski na mleku i na drogę pajdę świeżo upieczonego chleba. Doskonale zapamiętała te rarytasy, bo w tamtych czasach niemal codziennie towarzyszył jej dotkliwy głód. W drodze powrotnej szczęście ją opuściło. We wsi Jeziorko wjechali na nie do końca zamrażnięty zbiornik i wpadła do lodowatej wody. Dzięki Bogu Mietek zdążył złapać ją za rękę i wyciągnąć. Mokną, oblepioną błotem, trzęsącą się z zimna zawiózł do miejscowego sołtysa, zaufanego członka AK. Tu zajęto się nią, jak trzeba. Wykąpano w balii z gorącą wodą, natarto spirytusem, napojono herbatą z bimbrem. Drzenie ciała ustało, ale smutek pozostał. Bimber zamiast pysznego chleba utopionego w błocie. Co za pech!

Jedno życzenie

W czerwcu 44 roku wyjechała do majątku Olszanka w Puszczy Mariańskiej. Tam od sierpnia opiekowała się rannymi Powstańcami Warszawy i żołnierzami Grupy Kampinos. Nie było lekko. Wyczerpująca praca, nieprzespane noce, traumatyczne przejścia po wkroczeniu Armii Czerwonej i tak aż do wiosny 45 roku. Wtedy wróciła w rodzinne strony. Wojenna tułaczka, terror, głód, podeptana młodość – wszystko to zostawiło trwały ślad w jej pamięci. Mimo to dzisiaj myśli podobnie, jak wówczas, gdy była młodą dziewczyną. Są sprawy, o które warto walczyć, a nawet dla nich zginąć. Niepokoi ją tylko, czy młodzi ludzie mają świadomość, jakim strasznym złem jest wojna. **I jedno ma życzenie – by pamiętali o tych, którzy dla Polski poświęcili tak wiele.**

W styczniu 2023 roku odznaczona została przez ministra Jana Józefa Kasprzyka podczas uroczystości ku czci Powstańców Styczniowych w Wąchocku zaszczytnym Medalem 100-lecia Odzyskanej Niepodległości przyznawanym przez Prezydenta RP.

*hm. Anna Skibińska
Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań
Partyzanckich AK „Ponury-Nurt”*

W Izbie Pamięci Ośrodka AK „Żaba” nie brakuje interesujących eksponatów

Od początku funkcjonowania Izby Pamięci Ośrodka AK „Żaba” w Żyrardowie, prowadzonej przez Środowisko, staramy się zgromadzić w niej jak najwięcej eksponatów związanych nie tylko z działalnością żyrardowskich Akowców, ale również z wydarzeniami, które miały miejsce podczas II wojny światowej.

Piotr Siwierski

Jednym z takich eksponatów jest mapa Polski opracowana na podstawie materiałów Wojskowego Instytutu Geograficznego, przekazana do Izby razem z wieloma innymi dokumentami Jana Siwierskiego „Iglicza” – dowódcy 2. drużyny w 1. plutonie sabotażowo-dywersyjnym I kompanii Ośrodka AK „Żaba”. Mapa z grudnia 1945 r. przypominająca historię (zapadającą chyba już w zapomnienie), pokazująca powojenne granice naszego Kraju, których historia rozpoczęła się dwa lata wcześniej. Otóż 28 listopada 1943 r. w Teheranie rozpoczęło się spotkanie przywódców koalicji antyhitlerowskiej (tzw. Wielkiej Trójki), tj. Franklina

Delano Roosevelta prezydenta USA, Winstonona Churchilla premiera Wielkiej Brytanii i Józefa Stalina przywódcy ZSRR, znane jako Konferencja teherańska. Podczas spotkania trwającego do 1 grudnia, w którym przedstawiciel Polski niestety nie brał udziału, ustalono m.in. nową granicę wschodnią Polski i ZSRR na **tzw. linii Curzona** – proponowanej linii rozejmu między walczącymi ze sobą wojskami sowieckimi i polskimi opisaną w nocy z dnia 11 lipca 1920 roku, a wystosowanej przez lorda Georga Curzona Ministra Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii do Giorgija Cziczereina Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych RFSRR).



Fragment mapy opracowanej w grudniu 1945 r.



Fragment mapy opracowanej w 1975 r.

Ustalono też podział Niemiec na strefy okupacyjne. Radziecka strefa okupacyjna Niemiec przylegała do Polski, przez którą przebiegały linie komunikacyjne do tej strefy, co *de facto* przesądziło losy naszego kraju na wiele powojennych lat. Ponadto dokonano rozdzielenia państw europejskich na alianckie strefy operacyjne. W ten sposób na mocy międzyalianckich uzgodnień Polska znalazła się w strefie operacyjnej Armii Czerwonej i podążających za nią służb sowieckich, w tym NKWD – niefortunnie dla Polski i Polaków, jak pokazała późniejsza historia okupacji naszego Kraju przez Rosjan.

Polska po II wojnie światowej, w wyniku uzgodnień podjętych podczas Konferencji teherańskiej, utraciła ogrom terenów na wschodzie za tzw. linią Curzona, które zostały zaanektowane przez Związek Sowiecki. Było to prawie 180 tys. km², a więc 48% obszaru II Rzeczypospolitej. W zamian zaś do Polski przyłączono, należące wcześniej do Niemiec, tereny nadodrzańskie oraz Prusy Wschodnie – łącznie nieco ponad 100 tys. km². Utrata Kresów Wschodnich i przyłączenie tzw. Ziem Odzyskanych zostały usankcjonowane w traktacie z 16 sierpnia 1945 r. pomiędzy ZSRR a polskimi komunistami z Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Na mocy postanowień Wielkiej Trójki polska powojenna granica wschodnia została oparta w dużej mierze o linię Bugu. Wzdłuż tej rzeki przebiegała ona również na Lubelszczyźnie. Właśnie tam znajdują się kluczowe tereny określane jako „kolano Bugu”, usytuowane w trójkącie trzech rzek (Bugu, Sołokiji oraz Huczwy) i z pozoru niewyróżniające się niczym szczególnym, gdyż ich sekret krył się głęboko pod ziemią, a były nim bogate złoża „czarnego złota” – czyli węgla.

Jest to mapa szczególna, gdyż pokazuje powojenną granicę Polski zgodnie z jej przebiegiem przed korektą przeprowadzoną w 1951 r., a więc na pewnym odcinku ma

ona zupełnie inny przebieg niż obecnie. Przebieg nowej granicy Polski na tym odcinku przedstawiony jest właśnie na prezentowanym Państwu fragmencie tej mapy.

Kiedy przywódcy wielkich mocarstw decydowali o granicach Polski, nikt jeszcze o tym skarbie nie wiedział. Dlatego też Józef Stalin lekką ręką „oddął” nam liczący 480 km² obszar. Oddał – rzecz jasna w cudzym słowie, bo przecież chodziło o terytorium należne Polsce i znajdujące się przed II wojną światową w granicach II Rzeczypospolitej. Problem pojawił się kilka lat po wojnie. Niespodziewanie polscy geolodzy odkryli na terenie „kolana Bugu” bogate złoża węgla kamiennego. Wtedy też przywódca ZSRR postanowił odebrać to, co tak łaskawie nam „podał”. Oczywiście oficjalnie to strona polska wystąpiła z inicjatywą zmiany uzgodnionych w Teheranie granic. Jak pisze w swej książce „Polska od roku 1944. Najnowsza historia” Witold Sienkiewicz, inicjatywę motywowano chęcią włączenia „do terytorium Polski wschodniego dorzecza górnego Sanu i wybudowania zbiornika wodnego zapobiegającego tragicznym powodziom, podobnym do tej z 1934 roku”. O ile sama idea budowy zbiornika była jak najbardziej uzasadniona, to zbieżność pomiędzy odkryciem złóż węgla a faktem wysunięcia owej oferty nie pozostawia wątpliwości co do prawdziwych zamierzeń komunistycznych władz. Jeśli ktoś jednak wierzy w czystość intencji bierutowskiej wierchuszki, wystarczy zadać sobie proste pytanie: dlaczego przedmiotem wymiany musiało stać się akurat „kolano Bugu”? Wspólnej granicy z Sowiecami nam nie brakowało, a wybór padł na jeden z najcenniejszych jej odcinków.

Na węglu sprawa się nie skończyła. Nie bez znaczenia był również fakt, że przez teren „kolana Bugu” przebiegała linia kolejowa łącząca Kowel i Włodzimierz Wołyński z Rawą Ruską oraz Lwowem. Zmuszało to

Rosjan – przynajmniej teoretycznie – do płacenia za tranzyt lub jeżdżenia objazdami.

Co interesujące i bulwersujące zarazem, dbający o „dobro Polski” rodzimi komuniści trzymali sprawę w tajemnicy przed społeczeństwem, które nic nie wiedziało o rozmowach sfinalizowanych 14 lutego 1951 r. w Moskwie. Zgodnie z podpisaną wtedy umową **oddaliśmy cztery gminy**: Krystynopol, Bełż, Chorobrow i Uhnów oraz fragmenty trzech kolejnych: Waręża, Dołhobyczowa i Tarnoszyń (obecnie tereny te należą do Ukrainy). W zamian **otrzymaliśmy fragment przedwojennego powiatu leskiego**, obejmujący część dorzecza dolnego Sanu od Smolnika po Solinę z Ustrzykami Dolnymi, czyli jałową górską glebę i wyeksploatowane złoża ropy. Polacy o korekcie granicy dowiedzieli się dopiero 22 maja 1951 r., czyli na 4 dni przed ratyfikowaniem przez Sejm umowy, która weszła w życie niemal natychmiast, bo już 14 czerwca. Samej wymiany terenów dokonano kilka miesięcy później – 26 listopada 1951 r.

Gdy tylko teren „kolana Bugu” znalazł się w granicach ZSRR, Sowieci przystąpili do budowy na nim szeregu kopalń, w wyniku czego w krótkim czasie wydobywano tam aż 15 mln ton węgla rocznie. Dla porównania w 1936 r. w Polsce ogółem wydobywano około 30 mln ton węgla kamiennego. Łatwo się domyślić, że na drobnej zmianie przebiegu granicy straciliśmy prawdziwą fortunę. Jak wielką? W roku 1953 tona węgla na rynkach światowych kosztowała 13 ówczesnych dolarów (ponad 120 dzisiejszych USD). Gdyby Polska chciała wyeksportować węgiel znad Bugu, mogłaby na tym zarobić w ciągu jednego roku aż 1,8 mld dzisiejszych dolarów. **Oznacza to, że w efekcie wspomnianej wymiany straciliśmy w przeciągu kilku dekad dziesiątki miliardów dolarów.** Nie można również zapominać o losie osób, które uciekły lub zostały przymusowo wysiedlone z terenów



Zamiana terenów: na czerwono przekazane ZSRR, na zielono przekazane Polsce.

podlegających tej wymianie. Co zyskaliśmy w zamian – przepiękne bieszczadzkie widoki oraz możliwość wybudowania w latach 60. zapory wodnej poniżej ujścia Solinki do Sanu (koło wsi Solina) i sztucznego zbiornika określanego obecnie jako jezioro Solińskie.

Ale na tej zamianie terenów apetyt Związku Sowieckiego na ziemię Polski się nie skończył, gdyż w 1952 r. Rosjanie zwrócili się do władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z „propozycją” kolejnej wymiany terytorialnej. ZSRR chciał uzyskać tereny bezpośrednio graniczące z tymi, które zagarnął już rok wcześniej. Na celowniku Sowietów znalazło się miasto **Hrubieszów** i jego okolice. W zamian PRL miałaby otrzymać tereny o tej samej powierzchni, przylegające do terenów otrzymanych w 1951 r. Obejmowałyby one m.in. miasta **Dobromil** i **Chy-**



Jeszcze w latach 80. XX w. jadąc w Bieszczady, pociąg na jakiś czas wjeżdżał na teren ZSRR. Ruscy żołdaci całą drogę wisieli na stopniach wagonów i wyglądali, żeby nikt nie uciekł lub nie wyrzucił wrogich systemowo materiałów. Mieli założone gogle, żeby wiatr nie wiał im w oczy. Pociąg mijał dwa miasteczka. Pierwsze to Chyrow, gdzie widać było ogromny kompleks budynków – Zakład Naukowo-Wychowawczy Ojców Jezuitów, placówkę naukową ze szkołą o statusie gimnazjum, założoną i prowadzoną przez nich w latach 1883–1939, uważaną w czasach II RP za najlepiej wyposażone gimnazjum w Polsce i jedną z najlepszych szkół w Europie. Olbrzymi budynek posiadał znakomicie wyposażone pracownie przedmiotowe w pomoce naukowe, bibliotekę z ok. 30 tys. książek oraz bogate zbiory geograficzne i historyczne. Drugie miasteczko to Dobromil, gdzie można było zobaczyć malowniczo umiejscowione na wzgórzu ruiny renesansowego zamku Herbutrów. Red.

rów. Zgoda na taką wymianę oznaczałaby utratę przez PRL większości powiatu hrubieszowskiego i wschodni fragment powiatu tomaszowskiego. Powierzchnia oddanego terenu wyniosłaby ok. 1 tys. 300 km². Prawdopodobnie Moskwa po przejęciu „kolana Bugu” z Bełżcem i Sokalem zorientowała się, że odkryte tam pokłady węgla ciągną się jeszcze dalej na zachód, a więc na tereny nadal należące do PRL. A ponieważ polscy komuniści już wcześniej byli zainteresowani węzłem kolejowym w Chyrowie, którego połączenie z Przemyślem przerywała granica, najprawdopodobniej Stalin i jego otoczenie uznali, że korzystnie będzie dokonać takiej właśnie wymiany.

Z dostępnych dokumentów możemy dowiedzieć się, że strona radziecka wprost stwierdzała, że potrzebuje kolejnego fragmentu terytorium PRL ze względu na złoża węgla, a w zamian może oddać kolejny fragment bogaty w ropę, w rzeczywistości zupełnie wyeksploatowany. Ewentualne korekty w proponowanym przebiegu nowych granic mogłyby zostać naniesione na mapę w toku negocjacji. W przeciwieństwie do ustaleń z 1951 r., ZSRR nie podnosił tym razem kwestii odszkodowania finansowego od polskiej strony. Podobnie jednak, jak przy poprzedniej wymianie, następowała konieczność przymusowego przesiedlenia ludności z obydwu terenów. Ostatecznie

jednak do modyfikacji nie doszło. Hrubieszów pozostał w Polsce, a Dobromil i Chyrow w ZSRR, obecnie w Ukrainie.

Jedną z możliwych i bardzo prawdopodobnych wersji niezrealizowania planu była choroba i śmierć Stalina 5 marca 1953 roku. Tak przełomowa zmiana na szczytach władzy w Związku Sowieckim zapewne sprawiła, że temat niewielkiej korekty granicznej stał się nieistotnym zagadnieniem. Zająci walką o schedę po Stalinie radzieccy towarzysze przestali zaprzętać sobie głowy Hrubieszowem i Chyrowem.

Obecnie mapę opracowaną w grudniu 1945 r., z uwagi na jej nie najlepszy stan, przechowujemy w specjalnej teczce w archiwum Izby. Aby mogła być prezentowana publicznie, podobnie jak inne eksponaty, musi zostać poddana konserwacji w specjalistycznej pracowni, a to jest kosztowne. Dlatego też będziemy wdzięczni Szanownym Czytelnikom „Biuletynu” za każde **wsparcie finansowe**. Można go udzielić, odwiedzając naszą siedzibę przy ulicy 1 Maja nr 74 w Żyrardowie (jest otwarta w każdy wtorek w godzinach od 16.30 do 18.00) lub wykorzystując nasz rachunek bankowy o numerze:

06 9302 0004 0001 1501 2000 0010

*Środowisko ŚŻŻAK „Żaba – Bażant”
w Żyrardowie*



Pokaz unikatowej dokumentacji dotyczącej Zbrodni Katyńskiej w Archiwum Akt Nowych

11 kwietnia 2025 roku, w siedzibie AAN przy ulicy Hankiewicza 1 w Warszawie udostępnione zostały dla przedstawicieli mediów unikatowe materiały dotyczące zbrodni katyńskiej. Prezentacja miała miejsce w związku z 85. rocznicą Zbrodni Katyńskiej i nadchodzącą datą 13 kwietnia – Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej.

Zaprezentowane zostały **Akta Katyńskie Jadwigi Majchrzyckiej** – archiwalia uratowane przez byłą pracowniczkę PCK, dotyczące polskich oficerów zamordowanych w Katyniu przez NKWD i prac związanych z ich ekshumacją. Są to m.in. dokumenty związane z: wysłaniem delegacji PCK do Katynia, sporządzaniem list ekshumowanych w lesie katyńskim, spisywaniem list alfabetycznych zamordowanych.

Wystawione do obejrzenia zostały także **archiwalia ze zbioru Armii Krajowej**. Są to **oryginalne depesze i meldunki gen. Stefana Roweckiego ps. „Kalina” do Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego z kwietnia i maja 1943 r.** o odkryciu przez Niemców masowych grobów w Katyniu. Relacjonują one na bieżąco i szczegółowo trwające w tym czasie ekshumacje w Katyniu, informują o nastrojach polskiego społeczeństwa po ujawnieniu zbrodni katyńskiej, oraz

ukazują działania propagandy komunistycznej i niemieckiej, odbarczających się wzajemnie za mord polskich oficerów i próbujących zrzucić odpowiedzialność na stronę przeciwną.

Odwrócenie uwagi od niemieckich masowych mordów popełnianych w Polsce, trwających od początku wojny (od września 1939 r.), miało w tym czasie szczególne znaczenie, gdyż jednocześnie dokonywał się akt masowego ludobójstwa ludności żydowskiej (w większości narodowości polskiej), w trakcie niemieckiej pacyfikacji getta warszawskiego, w którym 19 kwietnia 1943 r. wybuchło Powstanie i trwało do 16 maja.

W wyniku walk i niemieckiej likwidacji getta zginęło i zostało zamordowanych 12 000 Żydów, a większość z 60 000 osób znajdujących się w tym czasie w getcie została wywieziona do obozu koncentracyjnego na Majdanku lub obozów pracy w Poniatowej, Trawnikach i Budzynie.



Wśród zaprezentowanych archiwaliów znalazły się także m.in. **Akta profesora Janusza Zawodnego** (politologa, historyka, wybitnego badacza zbrodni katyńskiej), dokumentacja **z działalności Komitetu Katyńskiego**, a także zdjęcia z przeprowadzanych ekshumacji w lesie katyńskim.

Zobaczyć można było również liczne **teczki, zawierające kopie akt rosyjskich, przekazanych przez archiwa rosyjskie** w porozumieniu z Naczelną Dyрекcją Archiwów Państwowych, dotyczących zbrodni katyńskiej. Zawierają szereg niezwykle ważnych dokumentów, pozwalających spojrzeć dużo szerzej na sprawę zbrodni stalinowskich na Polakach, zamordowanych w kwietniu 1940 r. w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Zostały one opublikowane w 4-tomowej pozycji pt. „Katyń. Dokumenty zbrodni”. Uroczystość przekazania akt katyńskich do Instytutu Pamięci Narodowej odbyła się 15 czerwca 2010 r. w Belwederze. W sumie do archiwów IPN trafiło 67 tomów dokumentów katyńskich – akt z rosyjskiego śledztwa katyńskiego. Cyfrowe kopie dokumentów

otrzymały także: Archiwum Akt Nowych i Centralne Archiwum Wojskowe.

Należy przypomnieć, że pierwsza część akt katyńskich została przekazana stronie polskiej 14 października 1992 r. Kopie odtajnionych na polecenie prezydenta Rosji Borysa Jelcyna dokumentów katyńskich wręczył w Belwederze prezydentowi RP Lechowi Wałęsie przewodniczący Komitetu ds. Archiwów Państwowych w Rosji prof. Rudolf Pichoj. Przekazane archiwalia pochodziły z tzw. teczki specjalnej nr 1 przechowywanej w Archiwum KC WKP (b) – KPZR. Wśród nich była decyzja nakazująca wymordowanie polskich oficerów, obarczająca odpowiedzialnością za zbrodnię katyńską przywódców ZSRS na czele z Józefem Stalinem.

Prezentacji dokonał p. Kamil Świątkowski, historyk, pracownik Archiwum Akt Nowych.

Część zdigitalizowanych archiwaliów zobaczyć można na stronie AAN, pod adresem:

<https://www.aan.gov.pl/a,1228,13-kwietnia-dzien-pamieci-ofiar-zbrodni-katyńskiej>

Fot. Piotr Hrycyk, Oprac. Red.



Uroczyste otwarcie wystawy stałej o gen. Emilu Fieldorfie „Nilu” w Muzeum AK w Krakowie

25 marca 2025 r. w samo południe w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie uroczystie otwarto nową wystawę stałą poświęconą patronowi placówki gen. Emilowi Fieldorfowi „Nilowi”. Ekspozycja powstała z okazji przypadającej w tym roku 130. rocznicy urodzin generała.

Na wernisaż przybyły tłumy gości, którzy wypełnili muzealną aulę. Obecni byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wojska, organizacje kombatanckich i społecznych, młodzież ze szkół krakowskich i poza krakowskich, poczty sztandarowe, media.

– Dzisiejsza uroczystość jest zamknięciem pewnego etapu, dopełnieniem uroczystości, która odbyła się prawie ćwierć wieku temu. 22 lutego 2002 r. w Urzędzie Miasta Krakowa nadano imię temu muzeum. Imię gen. Emila Fieldorfa „Nila”. Obecny był prof. Adam Strzembosz, człowiek wyjątkowo prawy, nestor polskiego sądownictwa. Powiedział wtedy, że to muzeum ma pewne obowiązki. Jednym obowiązkiem – co naturalne – jest strzec pamięci o Armii Krajowej i Polskim Państwie Podziemnym. Ale też być miejscem, w którym pamięta się o wyjątkowym upadku i zwycięstwie ludzkiej małości, słabości i podłości. A tym, był zdaniem prof. Strzembosza, wyrok na generale „Nilu”. Muzeum ma zadanie, by tę prawdę, a jednocześnie przestroge, głośno powtarzać. I to również tą

wystawą czynimy. Przede wszystkim oddajemy hołd naszemu patronowi – powiedział dyrektor MAK dr Jarosław Szarek.

O pracy nad wystawą i postaci jej bohatera mówiła autorka aranżacji Sylwia Siudak-Bielecka: – *Generał „Nil” poza fascynującą historią życia, pełną osiągnięć i zasług, był również intrygującym, inspirującym, charyzmatycznym człowiekiem, pełnym oddania i zaangażowania – również w takiej emocjonalnej warstwie. Człowiekiem bardzo bliskim rzeczywistości, w której żył. Ta myśl towarzyszyła mi przez ostatnie kilka miesięcy pracy. Chciałabym wyrazić nadzieję, że zapoznając się z aranżacją tej wystawy, będą mieli państwo przyjemność poznać tę postać trochę bliżej.*

Wicewojewoda małopolska Elżbieta Achinger odczytała list od wojewody Krzysztofa Klęczara. Głos zabrali także wicemarszałek województwa Ryszard Pagacz, wiceprzewodniczący Rady Muzeum AK Kazimierz Barczyk oraz zastępca dowódcy Jednostki Wojskowej NIL im. gen. Emila Fieldorfa „Nila” ppłk Wojciech Ujda.



Podczas uroczystości odtworzono nagrania z wystąpieniami mieszkającej w Kanadzie wnuczki gen. Fieldorfa – Zofii Zarkadas oraz jego wnuka Emila Ney z Australii. Mówcy podziękowali za stworzenie nowej wystawy i pielęgnowanie pamięci o ich dziadku. Emil Ney zapowiedział przekazanie do MAK kolejnych odznaczeń generała będących w jego posiadaniu.

Po części oficjalnej goście zwiedzili wystawę, po której oprowadził ich dyrektor Muzeum Jarosław Szarek. Ukazuje ona najważniejsze momenty życia Emila Fieldorfa: od dzieciństwa w Krakowie, przez służbę wojskową w Legionach i w II RP, konspiracyjną działalność w czasie okupacji, aż po tragiczną śmierć w czasach komunizmu.

Pierwsza część przybliży prywatne życie generała, koncentrując się na jego dzieciństwie i młodości. Zobaczyć tam można historyczny plan Krakowa z początku XX w. z zaznaczonymi 13 punktami związanymi z bohaterem. Znalazły się wśród nich m.in. kościół św. Mikołaja, w którym Emil został ochrzczony, trzy szkoły, w których się uczył, oraz grób matki na cmentarzu Rakowickim. Obok umieszczono współczesne fotografie tych miejsc.

W gablocie zaprezentowano osobiste przedmioty należące do gen. „Nila” przekazane do Muzeum Armii Krajowej przez członków jego rodziny, m.in.: szachy, taboret, młynek do kawy, różaniec i krzyż, które przywiózł w 1940 r. z Jerozolimy, a także fotografie, listy do i od żony, zeszyty córki.

Druga część ekspozycji poświęcona została wojskowemu życiorysowi gen. Emila Fieldorfa. Na wstępie pokazano na mapie jego bitewny szlak z lat 1914–1921. Spośród ponad 30 bitew i potyczek, w jakich wziął udział, wybrano te najważniejsze (m.in. Brzegi, Czarkowy, Wilno, Żytomierz, Kijów). Zaznaczonym miejscom walk towarzyszą odznaczenia, jakie młody Fieldorf otrzymał za okazane tam męstwo: cztery Krzyże Walecznych (Białystok, Staworowo, Wilno, Dyneburg) i Krzyż Srebrny Virtuti Militari (Hulewicze). Obok zaprezentowano rzadko pokazywane fotografie Fieldorfa z okresu legionowego.

Druga mapa ukazuje drogę płk. Emila Fieldorfa jako emisariusza rządu i naczelnego wodza z Londynu do kraju w lecie 1940 r. W ten sposób widz wprowadzony zostaje w przestrzeń ekspozycji związana z II wojną światową. Można tam zobaczyć



fragment filmu fabularnego „Generał Nil” w reżyserii Ryszarda Bugajskiego ze sceną zamachu na niemieckiego generała Franza Kutscherę. Likwidacja tego hitlerowskiego funkcjonariusza była najgłośniejszą akcją Kierownictwa Dywersji (czyli Kedywu) dowodzonego przez „Nila”.

Ostatnia część ekspozycji poświęcona jest losom generała w komunistycznej rzeczywistości w latach 1945–1953, a przede wszystkim jego aresztowaniu przez UB, procesowi i wyrokowi śmierci.

Motywy przewodnim wystawy są cytaty historyków, członków rodziny, przełożonych oraz samego „Nila” – widoczne w różnych miejscach ekspozycji.

Gen. Emil Fieldorf ps. „Nil” (1895–1953) to jeden z najważniejszych dowódców Armii Krajowej, twórca Kedywu, pierwszy komendant organizacji „NIE”. W jego życiu odbija się los Polski od chwili wywalczenia niepodległości w 1918 r. do pełnego uzależnienia od Związku Sowieckiego po roku 1945. Jako nastolatek zgłosił się do Legionów. W ich szeregach przeszedł cały szlak bojowy, a za męstwo okazane w walkach pod Hulewiczami w sierpniu 1916 r. został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari.

W 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego. Jako oficer wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej, m.in. w walkach o Wilno, wyprawie kijowskiej i bitwie pod Warszawą. W dwudziestoleciu międzywojennym służył zawodowo w wojsku, m.in. w 1. Pułku Piechoty Legionów, Korpusie Ochrony Pogranicza i jako dowódca 51. Pułku Strzelców Kresowych. Po kampanii wrześniowej przedostał się do polskiej armii we Francji. W lipcu 1940 r. jako pierwszy emisariusz Rządu i Naczelnego Wodza powrócił do kraju, gdzie zaangażował się w konspirację.

Był m.in. komendantem Obszaru II Białystok, dowódcą Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej, zastępcą Komendanta Głównego AK oraz tworzył organizację konspiracyjną „NIE”. Aresztowany przez komunistyczne władze w 1950 r. został skazany na karę śmierci i stracony trzy lata później. Był najwyższym rangą dowódcą Armii Krajowej zamordowanym po wojnie przez komunistów.

Ekspozycja powstała z okazji przypadającej w tym roku 130. rocznicy urodzin generała (urodził się 20 marca 1895 r. w Krakowie). Od 2001 r. krakowskie Muzeum AK nosi jego imię.

Tekst i fot. Paweł Stachnik / Muzeum AK



Spotkanie z biografem Łukasza Cieplińskiego dr. Zbigniewem K. Wójcikiem w Muzeum AK w Krakowie

8 kwietnia 2025 r. w Muzeum AK w Krakowie odbyło się spotkanie z dr Zbigniewem K. Wójcikiem – autorem biografii pplk. Łukasza Cieplińskiego zatytułowanej „W kleszczach totalitaryzmu. Łukasz Ciepliński (1913–1951)”.

Pierwszy tom najnowszej biografii prezesa IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość pt. „Prawość i męstwo” ukazał się na początku bieżącego roku nakładem Instytutu Pamięi Narodowej. Jego prezentacja w Muzeum Armii Krajowej spotkała się z dużym zainteresowaniem. Posłuchać autora przyszło ponad 40 osób, a w muzealnej sali kawiarnianej zabrakło wolnych miejsc.

Dr Zbigniew K. Wójcik przedstawił obszerny wykład, w którym omówił tematykę książki, postać jej bohatera oraz kwestie związane z wojenną konspiracją na terenie Rzeszowszczyzny (czyli według jego nomenklatury – Małopolski Środkowej).

Śluchacze mogli poznać mniej znane szczegóły z młodości Łukasza Cieplińskiego, jego służby wojskowej w II RP i wojny obronnej 1939 r. Na przykład to, że wbrew informacjom podanym w niektórych jego biogramach, w podchorążówce nie był prymusem. Na pewno jednak wyróżniał się w nauce, skoro uczestniczył jako delegat swojego rocznika w spotkaniu z prezyden-

tem Ignacym Mościckim na Zamku Królewskim w Warszawie 11 listopada 1936 r.

Autor przedstawił też służbę Cieplińskiego w 62. Pułku Piechoty w Bydgoszczy, gdzie młody oficer został dowódcą – najpierw plutonu ppanc., a potem, dzięki dobrym wynikom, pułkowej kompanii przeciwpancernej. Na jej czele wziął udział w kampanii wrześniowej. Podczas bitwy nad Bzurą, gdy pułk bronił przeprawy pod Witkowicami, Ciepliński, obsługując działą jako celowniczy, ogniem na wprost wyeliminował osiem czołgów niemieckich. Został za to udekorowany na polu bitwy przez gen. Kutrzebę Krzyżem Virtuti Militari i awansowany na porucznika.

Najwięcej czasu autor poświęcił na przedstawienie realiów konspiracyjnej służby Cieplińskiego w ZWZ i AK na terenie Rzeszowszczyzny. Dr Wójcik, który od czterech dekad zajmuje się tym tematem, miał okazję przed laty rozmawiać z ludźmi, którzy uczestniczyli w rzeszowskim ruchu oporu i znali Cieplińskiego; niektórzy nawet blisko

jak np. współpracujący z „Pługiem” podczas okupacji ks. Michał Sternal.

Badacz opowiedział, w jaki sposób Ciepliński po kapitulacji Warszawy trafił do Rzeszowa i jak doszło do tego, że objął kierownicze stanowisko w tamtejszej konspiracji. Opisał wyprawę bohatera na Węgry do Bazy „Romek” w grudniu 1939 r., powrót stamtąd, aresztowanie, ucieczkę z więzienia w Sanoku i mianowanie go w czerwcu 1940 r. na funkcję komendanta obwodu ZWZ Rzeszów.

Następnie badacz opisał poszczególne pola działalności tamtejszej Armii Krajowej: wywiad i kontrwywiad, dywersję i sabotaż oraz informację i propagandę. Przytoczył interesujące historie z dziejów rzeszowskiej konspiracji: osiągnięcia wywiadu w rozpracowywaniu niemieckiego poligonu rakietowego w Bliźnie, akcję wykradzenia z rzeszowskiego więzienia na Zamku maszyny drukarskiej (tzw. Bostonki), czy stworzenie przez tamtejszy Inspektorat (a więc strukturę wojskową) komórki oświatowej „Kuźnica”, w której kształcili się m.in. podoficerowie.

Opowiadając o rzeszowskiej działalności konspiracyjnej, historyk zaprezentował publiczności artefakty z epoki: podziemne gazetki wydawane przez AK oraz prawdziwą białą-czerwoną opaskę z literami „WP”, w której jeden z akowców patrolował Rzeszów we wrześniu 1944 r. Ekspozyty pochodziły z jego prywatnych zbiorów.

Dr Wójcik opisał także niezwykłą historię sztandaru rzeszowskiego Inspektoratu AK. Zdając sobie sprawę ze znaczenia sztandaru dla morale konspiracyjnych żołnierzy, Łukasz Ciepliński ogłosił w 1942 r. w podziemnej prasie konkurs na jego projekt. Wygrał go plastyk, pchor. Zdzisław Krygowski, a nagrodą był pistolet typu *colt*. Wyhaftowany sztandar został poświęcony na uroczystości z udziałem komendantów obwodów, a następnie z ceremoniałem wojskowym przekazany do najlepszego obwodu Inspektoratu – Dębicy.

Sztandar przetrwał wojnę, a następnie został ukryty i spoczywał tak przez 40 lat. Ujawniono go dopiero w 1990 r. – *Bardzo się cieszę, że ten sztandar trafił do Muzeum Armii Krajowej w Krakowie i tu właśnie można go oglądać* – podkreślił autor.

Badacz podkreślił specyfikę konspiracyjnej służby żołnierzy podziemia. – *Każdy żołnierz armii polskiej na Zachodzie, Wehrmachcie, armii brytyjskiej i innej walczył w mundurze i z odpowiednimi oznakami na nim i obejmowały go prawa wojenne. A żołnierze AK byli konspiratorami i nie mieli praw kombatanckich* – zaznaczył.

Po wykładzie publiczność pytała m.in. o wspomniane prawa kombatanckie akowców, związki Cieplińskiego z rtm. Pileckim, pobożność bohatera oraz ewentualne szanse na jego beatyfikację (pojawił się przed laty taki postulat). Dyskutowano też o do dziś niewyjaśnionych kwestiach związanych z wojną i okupacją, w tym o aresztowaniu Cieplińskiego w 1948 r., rozbiciu IV Zarządu WiN oraz fikcyjnym V Zarządzie, będącym prowokacją komunistycznych służb.

Autor unikał odpowiedzi, kiedy ukaże się – już w dużej mierze przygotowany – drugi tom biografii Cieplińskiego. Będzie on zawierał opis powojennej konspiracyjnej działalności Cieplińskiego w organizacji „NIE”, Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj oraz w Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość, jego aresztowanie, śledztwo i proces zakończony egzekucją wykonaną 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim w Warszawie.

Przypomnijmy, że w 2011 r. decyzją parlamentu i prezydenta RP dzień 1 marca – rocznica śmierci Łukasza Cieplińskiego i jego towarzyszy z IV Zarządu WiN – został ustanowiony Narodowym Dniem Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

Na zakończenie spotkania każdy z obecnych otrzymał w prezencie egzemplarz książki i mógł uzyskać dedykację autora.

Tekst i fot. Paweł Stachnik / Muzeum AK



„Na szlaku Tysiąclecia. Chrobry I i II w Powstaniu Warszawskim” – wystawa w Muzeum AK w Krakowie

Wernisaż wystawy odbył się w samo południe 15 kwietnia 2025 r. w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie. Ekspozycja ma charakter czasowy i została przygotowana z okazji obchodów 1000-lecia Korony Polskiej. Prezentuje dzieje dwóch oddziałów walczących w Powstaniu Warszawskim: Batalionu „Chrobry I” oraz Zgrupowania „Chrobry II”.

Gości powitał dyrektor Muzeum AK dr Jarosław Szarek. – *Obchodzimy tysiąclecie koronacji pierwszego króla Polski Bolesława Chrobrego. Tysiąc lat dziejów, wieki walk, aby trwała na tych ziemiach Rzeczpospolita. Kilka wieków później, po panowaniu Bolesława Chrobrego, który zbudował fundamenty państwa polskiego, wytyczył jego granice, przywdział koronę, młodzi ludzie odwołali się do tej tradycji. Tradycji nie tylko państwowej, ale też tej zawartej w przydomku „Chrobry”, czyli mężny, odważny. Tacy też byli ci, którzy podjęli walkę podczas II wojny światowej w Powstaniu Warszawskim – powiedział dyrektor.*

Na otwarciu przybyli m.in. współautorzy wystawy ze społecznego Muzeum Pamięci Powstania Warszawskiego w Warszawie, przedstawiciele wojska, dziennikarze, młodzież szkolna. Po ekspozycji oprowadził gości Bogdan Bednarczyk, współtwórca Muzeum Pamięci Powstania Warszawskiego, z którego kolekcji pochodzi większość prezentowanych na wystawie eksponatów.

Opowiedział o dziejach Batalionu „Chrobry I” i Zgrupowania „Chrobry II”, przybliżył historię poszczególnych pamiątek, w tym odznaczeń, legitymacji akowskich i sztandarów kombatanckich.

Opisał historię powstańca Andrzeja Czarckiego ps. „Diabeł”. – *Widzimy tu gazetę „Nowy Kurier Warszawski”. Warszawiacy nazywali ją szmatławcem. Ta gazeta łączy Warszawę z Krakowem. Otóż rodzina Czarckiego, która straciła z nim kontakt i nie знаła jego losów, kupiła w Krakowie „Nowy Kurier Warszawski” z artykułem o kapitulacji Powstania i rozpoznała go na zdjęciu. W ten sposób dowiedziała się, że Andrzej przeżył – opowiadał Bogdan Bednarczyk.*

Szczególne wrażenie zrobiła na zwiedzających zniszczona powstańcza kurtka mundurowa z białą-czerwoną opaską i takież chlebak, znaleziona kilka lat temu na strychu kamienicy przy ul. Żelaznej w Warszawie, a więc tam, gdzie walczyło Zgrupowanie „Chrobry II”.



W muzealnej auli wyświetlono dla publiczności film dokumentalny o Batalionie „Chrobry I” przygotowany przez Muzeum Powstania Warszawskiego.

Wystawa „Na szlaku Tysiąclecia. Chrobry I i II w Powstaniu Warszawskim” przedstawia na planszach dzieje dwóch wspomnianych oddziałów – Batalionu „Chrobry I” i Zgrupowania „Chrobry II” – szlak ich powstańczych walk, skład osobowy, liczebność oraz straty poniesione w bojach.

Znalazły się tu archiwalne fotografie ze zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego,

Stowarzyszenia Pamięci Powstania Warszawskiego 1944 i Muzeum Armii Krajowej. Towarzyszą im ekspozyty ze społecznego Muzeum Pamięci Powstania Warszawskiego, m.in. odznaczenia, orzełki, elementy umundurowania i dokumenty.

Ekspozycja powstała we współpracy z Grupą Historyczną „Zgrupowanie Radosław”, Muzeum Pamięci Powstania Warszawskiego i Muzeum Powstania Warszawskiego. W krakowskim Muzeum AK będzie dostępna do 15 czerwca br.

Tekst i fot. Paweł Stachnik / Muzeum AK



foto: Robert Sawicki



Jubileusz 100. rocznicy urodzin Stanisława Szostaka ps. „Trzynastka”

29 marca swoje 100. urodziny świętował Pan kpt. Stanisław Szostak ps. „Trzynastka”, żołnierz Armii Krajowej w oddziale por. Edwarda Błaszaka ps. „Grom” inspektoratu Biłgoraj AK, uczestnik bitwy pod Osuchami, więzień łagru w Kizlu na Uralu. Członek ŚŻŻAK Koło Toruń i Związku Inwalidów Wojennych. Ojciec chrzestny sztandaru IWSZ.

Już w piątek 28 marca w godzinach porannych jubilat odebrał życzenia od dowództwa Inspektoratu Wsparcia Sił Zbrojnych, władz miasta i województwa. Nie zabrakło również orkiestry wojskowej, która wykonała specjalny koncert pieśni

patriotycznych na Jego cześć. W godzinach popołudniowych Pan kapitan przyjmował życzenia i prezenty od rodziny, przyjaciół oraz delegacji ŚŻŻAK Koło Toruń, ZŻNSZ Koło Toruń, ZIW i Bydgoscy Patrioci.



Z rąk przedstawiciela Urzędu Marszałkowskiego uhonorowany został Złotym Medalem Marszałka *Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis*. Przedstawicielka Stowarzyszenia Bydgoscy Patrioci Wiktoria Kłopocka uświetniła uroczystość pięknym występem wokalnym. Przekazano również życzenia 200 lat od koleżanek i kolegów z Okręgu Bydgoszcz.

Panu kapitanowi życzymy dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności. Żyj nam wiecznie Drogą Przyjacielu!

W imieniu Jubilata składamy podziękowania Klubom Historycznym im. AK w Łasinie, Toruniu, Grudziądzu oraz młodzieży ze szkół w Czernikowie za wykonanie pięknych kartek z życzeniami urodzinowymi.

Joanna Kowalska, Koło Toruń SZŻAK



81. rocznica zrzutu broni na placówkę odbiorczą AK „Jaskółka” w Bieździadce

8 kwietnia w Kołaczycach odbyły się uroczyste obchody 81. rocznicy zrzutu broni, amunicji i wyposażenia wojskowego na pole zrzurowe o kryptonimie „Jaskółka” w Bieździadce.

Dramatyczna akcja rozpoczęła się w godzinach wieczornych w Wielką Sobotę 8 kwietnia 1944 r., kiedy to żołnierze AK należący do obsługi placówki odbiorczej „Jaskółka” otrzymali rozkaz pogotowia. Jednak konspiratorzy zmuszeni byli wskazać nadlatującemu samolotowi sygnał świetlny odwołujący zrzut, ponieważ w pobliskich zabudowaniach dworskich w Bieździadzie i Bieździadce zakwaterowani zostali niemieccy żołnierze. Realizacja zrzutu groziła przejściem zasobów przez siły okupanta.

Kolejnej nocy 9/10 kwietnia 1944 r. okoliczności były takie same, Niemcy przebywali w nieodległych dworach i dlatego placówka odbiorcza ponownie zasygnalizowała nadlatującej maszynie dwoma czerwonymi lampami literę G, co oznaczało niebezpieczeństwo i zabraniało zrzutu. Jednakże pilot czterosilnikowej brytyjskiej maszyny „Halifax” zbagatelizował ostrzegawcze sygnały – około północy w ciągu 19 minut w trzech nalotach samolot dokonał zrzutu 12 zasobników i 12 paczek. Pomimo

zagrożenia żołnierzom AK udało się zebrać i zabezpieczyć wszystkie pojemniki z cenną zawartością, a następnie przetransportować je do bezpiecznego schronu.

Organizatorami obchodów rocznicy zrzutu była grupa uczniów z LO w Kołaczycach – uczestników Ogólnopolskiego Projektu Edukacyjnego „Silni Polską”, który łączy edukację z aktywnością, dając młodzieży możliwość nie tylko poznania historii, ale także jej promowania. Młodzi ludzie postanowili nie podążać utartymi ścieżkami i postavili sobie ambitny cel – zwrócić uwagę społeczności lokalnej na wydarzenie mniej znane, niestety trochę zapomniane i zmotywować społeczność do podjęcia działań, które w przyszłości zaowocują upamiętnieniem historycznego wydarzenia w sposób trwały.

Inicjatywie przyświecała następująca myśl – *żeby odpowiedzieć na pytanie, kim jesteśmy, najpierw trzeba zrozumieć, kim byliśmy. A stąd już niedaleka droga do kształtowania tego, kim będziemy.* Młodzi historycy poznali relacje uczestników wydarzeń, prze-



**LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
W KOŁACZYCACH**
zaprasza na
**Obchody 81. rocznicy zrzutu
broni w Bieździaдке**
Uroczystość odbędzie się 8 kwietnia 2025r.
w sali bankietowej w Kołaczycach.

Program obchodów:
•11.00- konferencja historyczna „Kryptonim Jaskółka”
•12.00- rajd na miejsce zrzutu w Bieździaдке

Uroczystość zorganizowana
jest w ramach
Ogólnopolskiego Projektu
„Silni Polską”

Patronat Honorowy objęli:
Burmistrz Kołaczyc
Muzeum Regionalne w Jasle
Stowarzyszenie Miłośników
Kołaczyc

KRYPTONIM „JASKÓŁKA”
KULISY DRAMATYCZNEGO
OBIORU ZRZUTU LOTNICZEGO
W BIEZDZIAĐCE




analizowali dostępną literaturę przedmiotu i najnowsze ustalenia naukowe związane z „Jaskółką”. Przeprowadzili wywiad z doktorem Andrzejem Borcem, badaczem dziejów podziemia wojskowego, w tym zrzutów na Podkarpaciu. Efekty swych poszukiwań zaprezentowali podczas konferencji historycznej – gdzie zaprezentowali, jakie warunki musiała spełnić placówka odbiorcza AK „Jaskółka”. Przedstawili również skomplikowane okoliczności przejęcia zrzutu.

Etiuda teatralna przygotowana przez młodzież eksponowała emocje żołnierzy AK i dra-

matyzm sytuacji. Ostatnią częścią obchodów rocznicowych był rajd do Bieździaďki na historyczne zrzutowisko AK „Jaskółka”.

Wydarzenie objęte zostało patronatem honorowym przez Panią Magdalenę Stasiowską – Burmistrz Kołaczyc, Stowarzyszenie Miłośników Kołaczyc oraz Muzeum Regionalne w Jasle. Osoby zainteresowane tematem zrzutu broni na placówkę „Jaskółka” zapraszamy do wysłuchania wywiadu z Panem Andrzejem Borcem w Katolickim Radiu Kołaczyc.

Renata Makara, LO w Kołaczycach



kpt. pilot Bohdan Arct

Spotkanie w Kotuniu z weteranami misji pokojowych Wojska Polskiego

Miejscowość gminna Kotuń znajduje się na pograniczu Mazowsza i Podlasia w powiecie siedleckim, stąd w okresie okupacji hitlerowskiej ośrodek Armii Krajowej Kotuń podlegał Obwodowi AK Siedlce, kryptonim „Sowa” – „Jesion”.

Staraniem prezesa Zarządu Koła Światowego Związku Żołnierzy AK w Kotuniu Tadeusza Kurkusa, w uzgodnieniu i z pomocą wiceprezesa Zarządu Okręgu Warszawa-Wschód SZŻAK Wiesława Studzińskiego, 1 kwietnia br. odbyło się spotkanie młodzieży szkolnej z weteranami misji pokojowych Wojska Polskiego. Organizacja spotkania była dziełem grona pedagogicznego Szkoły Podstawowej im. Bohdana Arcta w Kotuniu, którą kieruje dyr. Iwona Mischczak, z pomocą wicedyrektor p. Elwiry Dąbrowy.

Szkoła posiada sztandar i nosi dumnie imię Bohdana Arcta, pilota myśliwskiego II wojny światowej, walczącego w bitwie o Anglię, kawalera *Virtuti Militari*, a jednocześnie pisarza, autora książek wspomnieniowych o tematyce batalistycznej, poety i ilustratora oraz miejscowego bohatera, który po wojnie, po powrocie do kraju mieszkał od 1952 r. w pobliskim Dobrzanowie (k. Żeliszewa), a swe ostatnie lata życia spędził w Siedlcach. Zmarł w 1973 r. Pamięć o nim jest kultywowana poprzez utrzymywanie w szkole kącika patrona.

Na sali gimnastycznej szkoły zebrało się około 150 słuchaczy, z czego ponad 100 stanowili uczniowie. Prelekcję na temat udziału Polskich Sił Stabilizacyjnych w Iraku i Afganistanie wygłosił ppor. Jacek Pleskot

z 25. Mazowieckiej Brygady WOT, który osobiście brał w nich udział i był ranny. Podkreślił, że niebezpieczeństwo groziło żołnierzom polskiego kontyngentu każdego dnia i o każdej porze. Natomiast por. Marek Jeznach z 18. Stołecznej Brygady WOT służył w misji rozjemczej w Libanie.

Ciekawostką jest, że autor tekstu – Franciszek Zwierzyński w latach 1954–55 służył w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie, jako żołnierz czynnej służby z obowiązkowego poboru. Miał wówczas 21 lat i pełnił czynności pomocnicze w polskiej delegacji, głównie jako operator filmowy. Misja ta w historii udziału polskich żołnierzy była drugą po koreańskiej z 1953 roku.

Wygłoszone prelekcje wywołały dużą ciekawość słuchaczy. Nawet po zakończonym spotkaniu na sali zgłaszały się do prelegentów grupy uczniów z dodatkowymi pytaniami, co zrodziło ogromną satysfakcję z przedsięwzięcia.

Na koniec wiceprezes Wiesław Studziński podziękował organizatorom i uczestnikom spotkania. Ze strony gospodarza wyraził podziękowania złożyła wicedyrektor szkoły Elwira Dąbrowa i zaprosiła gości na gorący obiad, sponsorowany przez Urząd Gminy.

Franciszek Zwierzyński



Pamięć o Katyniu trwa

13 kwietnia obchodziliśmy Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Aby upamiętnić 85. rocznicę Zbrodni Katyńskiej Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Łasinie po raz kolejny włączył się do ogólnopolskiej kampanii „Pamiętam. Katyń 1940”.

Celem kampanii jest przypomnienie o tysiącach polskich oficerów, którzy zostali zamordowani przez NKWD w Katyniu, Twerze, Miednoje i innych miejscach na terenie ZSRS. Symbolem jest replika guzika z munduru polskiego oficera, który odnaleziono w lesie katyńskim. Jednym z elementów kampanii jest akcja „Podziel się Guzikiem” organizowana przez Narodowe Centrum Kultury wraz z Muzeum Katyńskim, a inspiracją były słowa wiersza Zbigniewa Herberta „Guziki”.

Przygotowaliśmy specjalne ulotki z informacjami o Zbrodni Katyńskiej. Guziki otrzymaliśmy od Muzeum Katyńskiego. Tak zaopatrzeni wyruszyliśmy na ulice miasta. Informowaliśmy przechodniów o rocznicy, o akcji oraz rozdaliśmy pamiątkowe Guziki Katyńskie.

Cieszymy się, że spotkaliśmy się z tak serdecznym odbiorem i zainteresowaniem ze strony mieszkańców i gości naszego miasteczka. Niektórzy wspominali rodzinne tragiczne losy wojenne swoich krewnych.

Z przesłaniem dotarliśmy również do parafii św. Katarzyny, Przedszkola Miejskiego, Ochotniczej Straży Pożarnej, Zespo-

łu Szkół Ponadpodstawowych, Biblioteki Publicznej, jak również do lokalnych firm. Zachęcaliśmy do zapoznania się z treścią przekazywanych materiałów promocyjnych oraz przypięcia do ubrań w tych nadchodzących dniach pamiątkowych guzików. Niech będą znakiem pamięci o bohaterach – polskich oficerach – zamordowanych na Wschodzie.

Akcja przeprowadzona została także w Szkole Podstawowej w Łasinie i urzędzie miejskim Łasin. Dodatkowo w szkole przygotowana została tematyczna wystawa o Zbrodni Katyńskiej.

W następnych dniach delegacja Klubu podczas sesji Rady Miejskiej wręczyła radnym ulotki i pamiątkowe guziki. Uczniowie klasy VIIIc SP Łasin, do której uczęszczają także klubowicze, pokłonili się z pamięcią wszystkim ofiarom Zbrodni Katyńskiej, w miejscu szczególnym – przy „Dębie pamięci”, poświęconym płk. Zygmuntowi Kostkiewiczowi, ofierze z Katynia. Tam także zapłonął znicz – dowód naszej pamięci.

Niech nasza wspólna pamięć trwa tak, jak przetrwały guziki katyńskie!

Aleksandra Jankowska-Wojdyło



Odśloniecie tablicy upamiętniającej pobyt żołnierzy Armii Krajowej w majątku w Chrzęsnem

1 marca br. w Pałacu w Chrzęsnem odbyła się uroczystość odślonienia tablicy upamiętniającej pobyt żołnierzy Armii Krajowej w majątku w Chrzęsnem. Oddaliśmy hołd por. Edwardowi Nowickiemu „Tycze”, ppor. Janowi Estkowskiemu „Szczapie” oraz pchor. Stanisławowi Wojciechowskiemu „Małemu”. Wydarzenie to stanowi ważny krok w pielęgnowaniu pamięci o trzech bohaterach, którzy w czasie okupacji niemieckiej znaleźli tu, w Pałacu w Chrzęsnem, schronienie, wsparcie i możliwość dalszej walki o wolną Polskę.

Wydarzenie zgromadziło przedstawicieli lokalnych władz, w tym reprezentujący Powiat Wołomiński – Ziemię Norwida i „Cudu nad Wisłą”: Katarzynę Marię Pazio – Wicestarostę Wołomińskiego, Cezarego Wnuka i Kazimierza Rakowskiego, Gminę Tłuszcz – Beatę Skulimowską – Burmistrz Tłuszcza, Waldemara Sitka – Przewodniczącego Rady Gminy Tłuszcz, historyków, mieszkańców Chrzęsnego i okolic oraz rodziny bohaterów uroczystości: Stanisława Wojciechowskiego raz Jana Estkowskiego.

Spotkanie wypełnione było wspomnieniami i refleksjami na temat pielęgnowania pamięci historycznej i przekazywaniu jej kolejnym pokoleniom. Inicjatywy takie jak ta, stanowią ważny krok w upamiętnieniu naszej lokalnej historii, a w niej o tych, którzy z narażeniem życia walczyli o niepodległość Ojczyzny.

Odślaniając tę tablicę, złożyliśmy hołd zarówno bohaterskim żołnierzom, jak i rodzinie Karskich – ludziom, którzy okazali niezłomność ducha i gotowość do największego poświęcenia. W tych trudnych latach okupacji każdy gest solidarności był wyrazem najwyższej odwagi. Wspieranie żołnierzy podziemia groziło przecież surowymi represjami, a mimo to wielu ludzi, kierowanych patriotyzmem i poczuciem obowiązku, nie wahało się pomagać. Tak było i tutaj w Chrzęsnem, gdzie żołnierze Armii Krajowej mogli znaleźć chwilę wytchnienia, zaplanować dalszą walkę i działać na rzecz niepodległości.

Wstępem do uroczystości była prelekcja historyczna wygłoszona przez Pana Marcina Ołdaka – historyka, edukatora i badacza historii naszego regionu, a jednocześnie pomysłodawcy tablicy pamiątkowej.



W kolejnej części wydarzenia głos zabrała Wicestarosta Wołomiński p. Katarzyna Maria Pazio, która dokonała również uroczystego odsłonięcia tablicy.

Pod tablicą złożono kwiaty: od przedstawicieli Powiatu Wołomińskiego, od syna podporucznika Jana Estkowskiego – Witolda z małżonką, od Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz od historycznych grup rekonstrukcyjnych.

Serdecznie dziękujemy grupom historycznym, które nas wsparły tego dnia i dodały rangi wydarzeniu: Grupa Historyczno-Edukacyjna „Szare Szeregi”, GRH Lud-

ności Cywilnej „Rajski Ptak” z Tłuszcza, Klub AK Ziemi Radzywińskiej.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji tego wydarzenia, dbając o to, by historia tych, którzy walczyli o Polskę, była nadal pielęgnowana i upamiętniana.

Niech ta tablica będzie trwałym symbolem naszej wdzięczności i przypomnieniem o niezłomności tych, którzy w najtrudniejszych czasach nie wahali się stanąć do walki o wolność.

Cześć i chwała bohaterom!

Jerzy Dobrowolski

XXI konkurs recytatorski poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego

13 marca 2025 r. odbyła się XXI edycja konkursu recytatorskiego poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, zorganizowana tym razem przez Zespół Szkół im. K.K. Baczyńskiego w Tłuszczu.

Do konkursu zgłosiła się rekordowa ilość szkół, bo aż 30 (!) – 12 szkół ponadpodstawowych, 18 szkół podstawowych oraz instytucji kulturalnych. W zmaganiach konkursowych wzięło udział 181 osób w dwóch kategoriach wiekowych: szkoły podstawowe i szkoły ponadpodstawowe oraz w 5 kategoriach zadaniowych: „Recytacja”, „Wizja plastyczna”, „Życie i twórczość K. K. Baczyń-





skiego”, „Multimedialna” i „Poezja śpiewana”. Jury wyróżniło i nagrodziło wybranych uczestników, zgodnie z protokołem dostępnym na stronie internetowej szkoły.

Szkołom reprezentowanym w imprezie zostały przekazane listy gratulacyjne a nauczycielom – opiekunom podziękowania za przygotowanie uczniów. Nad całością imprezy czuwają od 21 lat organizatorki: Ewa Żmudzka, Ewa Sobolewska i Jolanta Szulim.

Podziękowania za organizację Powiatowego Konkursu Recytatorskiego Poezji K. K. Baczyńskiego oraz dla szkół i młodzieży za udział w imieniu władz Powiatu Wołomińskiego przekazała Wicestarosta Wołomiński Katarzyna Pazio, a w imieniu Gminy Tłuszcz – Robert Szydlik.

Na zakończenie podziękowania dla wszystkich zaangażowanych w oprawę plastyczną, techniczną, nagłośnieniową złożyła Dyrektor szkoły Anna Białek-Kowalska, a Ewa Żmudzka zaprosiła na 22. edycję Powiatowego

wego Konkursu Recytatorskiego Poezji K. K. Baczyńskiego.

Patronatem honorowym imprezę objęli:

- Arkadiusz Werelich – starosta wołomiński dla Mieszkańców,
- Mazowiecki Kurator Oświaty,
- burmistrz Tłuszcza, Gmina Tłuszcz,
- szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych,
- dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego,
- przewodniczący Społecznego Komitetu Opieki nad Grobami Poległych Żołnierzy Batalionów „Zośka” i „Parasol”,
- prezes Stowarzyszenia Pamięci Powstania Warszawskiego.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego wyjątkowego wydarzenia. Dzięki Wam nasz konkurs to prawdziwe święto poezji, pamięci i historii!

Pozdrawiamy i zapraszamy za rok.

Jerzy Dobrowolski



XIV edycja Powiatowego Konkursu Wiedzy o Armii Krajowej i II Wojnie Światowej

16 kwietnia 2025 r. w Zgorzelcu odbyła się XIV edycja Powiatowego Konkursu Wiedzy o Armii Krajowej i II Wojnie Światowej. W wydarzeniu wzięło udział 32 uczniów z 12 szkół podstawowych z terenu powiatu zgorzeleckiego.

Konkurs odbył się w Zespole Szkół „Tęcza” w Zgorzelcu, a zorganizowany został przez Europejskie Liceum Ogólnokształcące w Zgorzelcu. Uczniowie mieli do rozwiązania test składający się z 60 pytań zamkniętych i otwartych, w ciągu 70 minut. Każda ze szkół mogła wystawić 3 reprezentantów.

Jury składające się z nauczycieli i opiekunów wraz z reprezentantami szkół dokonało oceny prac i wyłoniło zwycięzców.

Wyniki konkursu:

I miejsce – Konrad Wojtasik, SP „Tęcza”, Zgorzelec,
 II miejsce – Jakub Mól, SP w Ruszowie,
 III miejsce – Aleksander Szatkowski, SP w Działoszynie.

Wyróżnienia:

– Bartosz Zaręba SP nr 1 w Pieńsku,
 – Aleksandra Howdecka, SP nr 3 w Zgorzelcu.

Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy oraz drobne upominki. Zwycięzcy zostali uhonorowani nagrodami specjalnymi, ufundowanymi przez:

- ŚŻŻAK (Warszawa),
- BohaterOn,
- IPN (Warszawa, Szczecin),
- Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie,
- Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku,
- Fundację Mówią Wieki,
- Fundację Karta,
- Muzeum Żołnierzy Wyklętych,
- Citronex Zgorzelec,

Konkurs przebiegł w atmosferze zdrowej rywalizacji, a uczniowie wykazali się dużą wiedzą i zaangażowaniem. Organizatorzy dziękują wszystkim uczestnikom, opiekunom oraz sponsorom za wsparcie i udział w wydarzeniu.

Olga Worbs-Janiak



Sprawiedliwi z Łasina

Z inicjatywy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy od 2018 roku w Polsce – 24 marca obchodzony jest *Narodowy Dzień Pamięci Polaków Ratujących Żydów*. Tylko w Polsce okupant niemiecki wydał rozporządzenie o bezwzględnej karze śmierci za jakąkolwiek pomoc dla ludności narodowości żydowskiej. Jednak Polacy byli niezwykli – z narażeniem swojego i swoich rodzin życia pomagali Żydom. Niemcy zamordowali wielu Polaków, m.in. błogosławioną Rodzinę Ulmów.

Blisko 7 tysięcy osób otrzymało od Instytutu *Yad Vashem* w Jerozolimie honorowy tytuł „**Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata**”. To osoby, które w czasie II wojny światowej – bezinteresownie i z narażeniem własnego życia – udzielały pomocy Żydom eksterminowanym przez Niemców. „*Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat*” – głosi sentencja z Talmudu, która wybijana jest na medalu przyznawanym przez Instytut *Yad Vashem* w Jerozolimie tym **Sprawiedliwym**.

Wśród wielu tych niezwykłych Polaków są nasi łańscy bohaterowie – Marcin i Pelagia Robakiewiczowie. Marcin, jako żołnierz Armii Krajowej, wraz ze swoją żoną czasie wojny uratowali z getta Ischaka Markowicza i jego matkę Genowefę. Tytuł „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” oraz pamiątkowy medal otrzymali w 1991 r.

Klub Historyczny im. Armii Krajowej w Łasinie stoi na straży pamięci także o bohaterskich mieszkańcach miasteczka. Dlatego w tym szczególnym dniu członkowie klubu spotkali się przy grobie Sprawiedliwych, aby oddać hołd tym niezwykłym ludziom, podziękować w ten sposób za ich przykład dobrego życia. Nasza koleżanka klubowa Maria Sadowska, która w 2022 roku opisała losy państwa Robakiewiczów w swojej pracy, opowiedziała o swoich krewnych i podkreśliła także, czego uczy ich postawa: miłości bliźniego, bezinteresownej pomocy, stawiania w obronie słabszego.

Odmówiona została także modlitwa. Zapalone na mogile światło pamięci niech będzie podziękowaniem za ich niezwykłą postawę.

Aleksandra Jankowska-Wojdyło

Por. Bonawentura Morawski

ps. „Mały”

12 lutego w wieku 97 lat odszedł „Na Wieczną Wartę” por. Bonawentura Morawski ps. „Mały”, żołnierz Armii Krajowej, członek Światowego Związku Żołnierzy AK.

Por. Bonawentura Morawski urodził się w 1927 r. Historię rodziny Morawskich wywodzących się z Woli Wierzbowskiej naznaczyły tragiczne wydarzenia XX wieku. Ich miejscowość została niemal doszczętnie zniszczona w czasie I Wojny Światowej. Dom rodzinny spłonął we wrześniu 1939 r., a Bonawentura Morawski stracił ojca. W czasie okupacji rodzeństwo zaangażowało się w działalność konspiracyjną. Mimo młodego wieku, w 1943 r. Bonawentura został zaprzysiężony w szeregach Armii Krajowej pod pseudonimem „Mały”. Starszy brat Stanisław ps. „Szpak” został aresztowany i trafił do obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen. Pozostali bracia i Bonawentura zostali przymusowo wywiezieni do kopania okopów.

Po wojnie, by uniknąć represji, wyjechał do Szczecina, gdzie ukończył szkołę średnią. Po powrocie do Ciechanowa założył rodzinę i mieszkał tu do śmierci. Pracował jako księgowy i geodeta, angażował się społecznie, był członkiem Komitetu budowy kościoła Św. Piotra w Ciechanowie, zaangażował się w budowę pomnika Armii Krajowej w Ciechanowie i ostatnio w budowę pomnika Ofiar obozu NKWD w Ciechanowie.

Żył w trudnych czasach, ale nigdy nie opuszczała go wiara, że z Bożą pomocą poradzi sobie. Nigdy się nie podawał, był człowiekiem czynu, z nadzieją patrzył w przyszłość. Był wspaniałym mężem i ojcem pełnym ciepła, wyrozumiałości i oddania. Zawsze miał czas, by wysłuchać, przytulić, pomóc, jak tylko potrafił. Bardzo łatwo zjednywał sobie ludzi – życzliwością, dobrym słowem, poczuciem humoru. Sam



też cieszył się przyjaźnią wspaniałych osób, które były z nim do końca.

Odnaczony m.in. Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Armii Krajowej i Odznaką Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny i innymi. W 85. rocznicę agresji Związku Sowieckiego na Polskę otrzymał Odznakę Honorową Krzyż Sybiraka, jako wyraz uznania za zaangażowanie w upamiętnianie losów Sybiraków-Polaków, którzy w wyniku sowieckiej agresji zostali zesłani na Syberię i w inne odległe regiony Związku Sowieckiego.

Jest autorem publikacji „Ocalić od zapomnienia”.

Pogrzeb w wojskowej asyście honorowej odbył się 15 lutego 2025 roku w Ciechanowie. Cereonię rozpoczęła msza w Kościele św. Piotra Apostoła.

Cześć Jego Pamięci!

*Zbigniew Majchrzak
Prezes Oddziału ŚŻŻAK Ciechanów*

Ocalony z piekła

Wspomnienie o kpt. Aleksandrze Filipowskim ps. „Jastrząb”

31 marca 2023 r. odszedł „Na Wieczną Wartę” kpt. Aleksander Filipowski ps. „Jastrząb”, żołnierz 1. Pułku AK Ziemi Łżeckiej, jeden z ostatnich mieszkańców naszego miasta walczący ofiarnie z bronią w ręku w szeregach Armii Krajowej, uczestnik krwawej bitwy pod Piotrowym Polem.

Jego odwagę i waleczność w czasach okupacji oraz niezwykłą aktywność na rzecz środowiska kombatanckiego odzwierciedlają liczne odznaczenia. Za każdym Krzyżem, Medalem, Honorową Odznaką kryją się autentyczne działania Pana Aleksandra zasługujące na najwyższe uhonorowanie. Dzielna postawa podczas zacieklej bitwy, udział w niebezpiecznych akcjach, propagowanie etosu Armii Krajowej, przekazywanie młodym ludziom polskiej historii. Tym razem rodacy docenili i zdążyli przed Panem Bogiem. 9 lutego, parę tygodni przed śmiercią, otrzymał bardzo prestiżowy Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości przyznawany przez Prezydenta RP. Przyjął go z satysfakcją w otoczeniu rodziny i przyjaciół. Gest i uśmiech sędziwego żołnierza mówiły same za siebie. Był bardzo wzruszony.

Jak jastrząb

Okupacyjny pseudonim Aleksandra Filipowskiego w pełni odzwierciedlał jastrzębią szybkość, siłę, waleczność, spryt i przebiegłość w walce z okupantem. Do legendy przeszła jego śmiała akcja, gdy wykorzystując nieuwagę Niemców, sprzątnął im sprzed nosa taborowe konie. Podczołgał się, w mgnieniu oka zdjął koniom pęta i trzymając jednego na wodzy, pogalopował na drugim na oklep do partyzanckiego obozu. Zdobycz okazała się odzyskaną własnością Wojska Polskiego, co potwierdziły wypalone znaki na kopy-



tach. „Jastrząb” odebrał szwabom to, co nasze, zdobywając sympatię i szacunek partyzanckiej braci. Sprytem wykazać się również musiał podczas przenoszenia lekarstw z punktu kontaktowego w Starachowicach do obozu. Na długiej niebezpiecznej trasie czyhał nie jeden niemiecki patrol. Najwyraźniej los mu sprzyjał.

Piekło na ziemi

Wiele wskazuje na to, że młodego Olka darzył sentymentem sam dowódca Pułku

Wincenty Tomasik ps. „Potok”. To właśnie jemu „Potok” przekazał pokazną paczkę amunicji otrzymaną od zaprzyjaźnionego leśnika. W czasie wojny dla żołnierza był to dar na wagę złota. „Jastrząb” towarzyszył też „Potokowi” w obstawie, gdy ten prowadził z Niemcami pertraktacje w sprawie wymiany jeńców. W trudnych rozmowach ważył się los dyrektora Zakładów Zbrojeniowych Fritza Hoffmana i Polaków przetrzymywanych przez gestapo w więzieniu w Siennie. Napięcie rośnie i trzeba było trzymać nerwy na wodzy. Dla młodziutkiego żołnierza było to nie lada wyzwanie. Prawdziwy sprawdzian przyszedł jednak później, gdy rozpoczęła się „piekło na ziemi”. Krwawa bitwa pod Piotrowym Polem pochłonęła dziesiątki ofiar. On sam cudem ocalał. Bóg ocalił go dla nas wszystkich, by mógł świadczyć każdym słowem i działaniem, co jest szlachetne, słuszne i ma sens.

Za dużo?

Wojna minęła, a On wciąż trwał na posterunku. Żołnierz z krwi i kości, a jakby zapomniał o komendzie „spocznij”.

Pełen werwy i energii przekazywał wszystkim przysłowiową iskrę do działania, przypominał o poległych żołnierzach, miejscach pamięci narodowej. Inicjował przeglądy tych miejsc, informował odpowiednie służby, gdy było coś nie tak. Był pomysłodawcą pomnika i tablicy upamiętniających walkę żołnierzy 1 Pułku AK Ziemi Łżeckiej, których legendę niósł przez całe życie. Wspierał logistycznie i finansowo wiele inicjatyw. Ważne znaczenie miało wieloletnie uczestnictwo zasłużonego weterana w uroczystościach patriotycznych na terenie miasta, szkół, regionu. Rozpoznawalny i szanowany przez młodych ludzi przekazywał im ze swadą polską historię. Dzielił się bolesnymi wspomnieniami z pola bitwy, w której uczestniczył, i która okupiona była śmiercią

wielu młodych ludzi. Czy brał za dużo na swoje kruche barki? Być może tak, ale nie trudno było dostrzec, że wszystkie życiowe azymuty Pana Aleksandra były głęboko zakorzenione w sercu.

Podwójny dar

Bóg obdarzył go długowiecznością, by mógł uczyć nas szacunku do tradycji, wiary, sztandaru, do wszystkiego, co ojczyście, polskie, bliskie sercu. Stał więc na straży dekalogu oddany bez reszty temu, co dobre i nieprzemijające. *To wszystko prawda* – potwierdza Pani Henryka Zielińska poruszona śmiercią przyjaciela z Koła AK – *Najbardziej jednak brakować mi będzie jego osobliwego poczucia humoru. Czasami potrafił rozbawić mnie do łez. I napisz koniecznie jaki był szarmancki* – podpowiada po chwili...

W styczniu Pan Aleksander Filipowski ukończył 99 lat i rozpoczął setny rok życia. Dzięki czulej opiece ukochanych córek – Krystyny i Barbary otrzymał kolejny bezcenny dar – dobrą, spokojną starość, miłość bliskich i cichą śmierć we własnym domu. „Zasnął”, zostawiając po sobie najpiękniejsze wspomnienia.

* * *

4 kwietnia, w Starachowicach, galopujący czas zatrzymał się na chwilę. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej żegnał kolejnego kombatanta, druha i przyjaciela. Były poczty sztandarowe, kompania honorowa, piękny śpiew, skrzypce i trąbka, poruszające słowo kapłana – wszystko, co najlepsze dla dzielnego żołnierza i człowieka takiego formatu. W ostatniej drodze towarzyszyli mu harcerze i młodzież szkolna. Pokłonili się sztandarami, zaciągnęli wartę przy trumnie, oddali honory. Pewnie z ich obecności cieszyłyby się najbardziej...

hm. Anna Skibińska
SZŻ AK Koło Starachowice



Krzysztof Drozdowski
Polskie tajemnice II wojny światowej. Tajemnice Historii
Replika, Poznań 2025

Czy polskie czołgi mogły powstrzymać Blitzkrieg?
Co tak naprawdę wydarzyło się w Gibraltarze?
Pierwsza ofiara wojny – Wieluń czy Westerplatte?
Jaki był odzew Polaków na hasło „żywe torpedy”?
Ilu polaków zginęło w II wojnie światowej?

Wokół II wojny światowej zrodziły się setki, jeśli nie tysiące mitów, legend i zagadek. Skrywali je wszyscy. Polska nie była tu wyjątkiem. II Rzeczpospolita, a potem Rząd na Uchodźstwie i Polskie Państwo Podziemne też miały swoje sekrety – zaskakujące, niekiedy mroczne, innym razem chwalebne.

W swej fascynującej książce autor śledzi i odkrywa tajemnicze epizody, często nieznane szerzej, a znaczące nie tylko dla przebiegu wojny, ale również całej powojennej historii Polski. ■



Jerzy Majka
Mistrz manewru Generał broni Stanisław Maczek 1892–1994
Libra PL, Rzeszów 2022

Stanisław Maczek był postacią wyjątkowego formatu. Studiował filozofię i polonistykę, a został zawodowym wojskowym i w mundurze spędził 33 lata życia. W wojnach o niepodległość i granice wykazał się wielką pomysłowością i walecznością, będąc pierwszym oficerem WP awansowanym na wyższy stopień przez Naczelnego Wodza na polu bitwy. Był dowódcą pierwszych polskich formacji pancerno-motorowych, stał na czele trzech kampanii, na terenie kilku krajów, od pierwszego do ostatniego dnia II wojny światowej.

„W nagrodę” pozbawiono go obywatelstwa polskiego i na emigracyjny chleb zarabiał musiał jako sprzedawca i barman. Doczekał jednak zmian ustrojowych w Polsce i symbolicznego bodaj zadośćuczynienia doznanych krzywd. Zlecane zadania bojowe starał się rozwiązać przez umiejętny manewr, zaskoczenie, oskrzydlenie przeciwnika. Jako wybitny dowódca znalazł trwałe miejsce w dziejach oręża polskiego.

Dr Jerzy Majka – historyk, emerytowany kierownik Działu Historycznego Muzeum Okręgowego w Rzeszowie. Członek Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy, Honorowy Podhalańczyk. Doktoryzował się na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się historią Małopolski w XIX i XX w., ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień wojskowych. Autor szeregu artykułów i kilkunastu książek. Ostatnio wydane to: Brygada motorowa płk. Maczka (2016), Generał brygady Wacław Scaevola-Wieczorkiewicz 1890–1969 (2018 i 2020), 10. Brygada Kawalerii na Śląsku Cieszyńskim w 1938 roku (2018), Nad Wisłokiem, Sanem i Szklęm. Walki 10. Brygady Kawalerii płk. Maczka we wrześniu 1939 r. (2019), Śladami „Czarnej Brygady”. Zmotoryzowana 10. Brygada Kawalerii w fotografii (1937–1939) (2021). ■



Alicja Jarkowska

Brunatna pajęczyna. Agenci Gestapo w okupowanym Krakowie i ich powojenne losy

Universitas, Kraków 2024

Autorka podjęła próbę rekonstrukcji *modus operandi* agentów krakowskiego Gestapo podczas okupacji niemieckiej oraz ich dalszych losów po zakończeniu wojny. Książka opisuje ich udział w zbrodniach popełnianych na mieszkańcach Krakowa, tworzenie grup Wehrwofu w 1945 roku oraz rolę byłych agentów w budowie komunistycznego aparatu bezpieczeństwa w charakterze funkcjonariuszy, tajnych współpracowników czy działaczy partyjnych. W monografii odtworzono biogramy prominentnych agentów i prowadzących ich gestapowców oraz działalność siatek agenturalnych. Ofiarami ich aktywności byli m.in. żołnierze ZWZ/AK, ukrywający się Żydzi, a także osoby tworzące Komitet Obywatelski do spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami w Budapeszcie trudniący się pomocą Polakom i Żydom uciekającym z okupowanego kraju, w tym prawdopodobnie sam Henryk Sławik i artysta Stefan Filipkiewicz.

Nie przesadzę, twierdząc, że mamy do czynienia z opracowaniem w wielu aspektach wręcz pionierskim – nie tylko w odniesieniu do historii okupowanego Krakowa, ale historii szeroko rozumianego funkcjonowania niemieckich struktur policyjnych w Generalnym Gubernatorstwie. Drobiazgowe odtworzenie siatek konfidenckich, zwrócenie uwagi na pochodzenie narodowościowe i środowiskowe zwербowanych osób, wykazanie, że agenci otrzymywali za swą pracę nie tylko pieniądze czy upominki, ale także mieszkania, czy dzierżawę lokali gastronomicznych, to całkowite novum.

Z recenzji dr. hab. Sebastiana Piątkowskiego



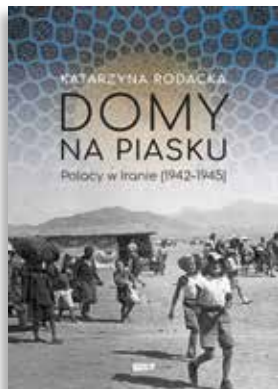
Robert Tocha

Tysiąclecie królestwa polskiego. 1025-2025

SBM, Warszawa 2024

W 2025 roku mija tysiąc lat od momentu, który na zawsze zmienił oblicze Polski – koronacji Bolesława Chrobrego na pierwszego króla Polski. Ten przełomowy akt w 1025 roku oznaczał podniesienie państwa polskiego do rangi królestwa, co symbolizowało jego suwerenność i równorzędną pozycję wśród europejskich mocarstw.

Publikacja ukazuje ewolucję królestwa – od małego księstwa Mieszka I po wielonarodowe państwo, kluczowego gracza w dziejach Europy. Przedstawia zmiany terytorialne, polityczne i kulturowe, które ukształtowały współczesną Polskę. Album to kompleksowe dzieło upamiętniające tysiąclecie polskiej monarchii, a także ukazujące ciągłość i złożoność dziejów polskiej państwowości. Prezentuje kolejne dynastie – Piastów, Jagiellonów, elekcyjnych władców I Rzeczypospolitej – oraz kluczowe momenty w historii państwa. Szczegółowe mapy, archiwalne dokumenty i bogate ilustracje pozwalają prześledzić tysiącletnią drogę polskiej państwowości. ■



Katarzyna Rodacka
Domy na piasku. Polacy w Iranie (1942-1945)
Wydawnictwo Znak, 2025

4 kwietnia 1942 roku. Statek z pierwszymi Polakami dociera do Pahlawi w Iranie. Wita ich piaszczysta plaża – to tutaj powstanie miasteczko: setki białych namiotów, które na długie tygodnie staną się domem dla kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Niektórzy po zejściu na ląd całują perską ziemię.

Ci, którzy przeżyli podróż z Sybiru, wierzą w szansę na normalne życie, mają nadzieję na powrót do Polski i ponowne spotkanie z bliskimi. Liczą, że tutaj ich los się odmieni.

Zainspirowana historią własnej rodziny autorka pieczołowicie rekonstruuje ścieżki Polaków w Iranie. Przeczesuje archiwa i rozmawia z tymi, którzy jako dzieci odbyli dramatyczną podróż do wolności. *Domy na piasku* to jednocześnie opowieść o mniej znanych kartach z historii II wojny światowej i poruszający obraz uniwersalnego doświadczenia uchodźców.

Katarzyna Rodacka (ur. 1988) – absolwentka iranistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, dziennikarka, publikowała m.in. w „Przekroju”, miesięczniku „Znak”, „Nowej Europie Wschodniej”, Tygodniku Powszechnym. Laureatka IX edycji Stypendium im. Leopolda Ungera przyznawanego młodym dziennikarzom. Książka *Domy na piasku* jest jej debiutem. Mieszka w Krakowie. ■



Paweł Piotr Wieczorkiewicz
Stalin i generalicja sowiecka w latach 1937-1941
Wydawnictwo IPN, 2023

Niniejsza książka to rozprawa habilitacyjna prof. Pawła Piotra Wieczorkiewicza, wydana uprzednio w 1993 r.

„Sprawa Tuchaczewskiego” rozpoczęła bezprecedensową czystkę w Armii Czerwonej, co stało się z kolei główną przyczyną jej klęsk w pierwszych miesiącach wojny z Niemcami. Świadome wyniszczenie kadr dowódczych zmusza do przedstawienia i oceny polityki personalnej Stalina w wojsku nie tylko pod kątem masowego terro-ru, ale również uruchomionego w konsekwencji nowego systemu promocyjnego. Na uwagę zasługują także implikacje międzynaro-

dowe procesu marszałka i późniejszych represji.

Paweł Wieczorkiewicz znakomicie i z rzadko spotykaną precyzją stawia trudne pytania i umiejętnie na nie odpowiada, przybliża epokę i dramatis personae wypełniające tok narracji. Ponadto w sposób bezkompromisowy weryfikuje mity i uproszczenia pojawiające się w przestrzeni medialnej oraz literaturze popularnej – jakże często pobieżnej i niekompetentnej.

Jest to wnikliwe studium naukowe, które na równym stopniu przeznaczone jest dla każdego odbiorcy zainteresowanego historią najnowszą.

Fragment przedmowy prof. Grzegorza Łukomskiego

SPIIS TREŚCI:

Wielkanoc 20-21 kwietnia 2025 r. 1

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

<i>Małgorzata Włodek</i> – Uroczystości 80. rocznicy aresztowania Szesnastu Przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w Pruszkowie	2
<i>Krystyna Chowaniec</i> – Ks. prał. Zdzisław Jastrzębiec Peszkowski. Świadek Prawdy, Strażnik Pamięci, Orędownik Pojednania	5
<i>Oprac. Red.</i> – O hm. Aleksandrze Kamińskim ps. „Kamyk”	15
<i>Ryszard M. Zajac</i> – Ochotnicy z mocą charakteru	20
<i>Adam Cyra</i> – Więzień Auschwitz i Powstanie Warszawski	26
<i>Adam Cyra</i> – Więzień Auschwitz i żołnierz Kedywu AK	29
<i>Anna Skibińska</i> – Podeptana młodość. Opowieść o Mariannie Fudali ps. „Zuzia”	29
<i>Piotr Siwierski</i> – W Izbie Pamięci Ośrodka AK „Żaba” nie brakuje interesujących eksponatów	33

KONTYNUACJA

<i>Oprac. Red.</i> – Pokaz unikatowej dokumentacji dotyczącej Zbrodni Katyńskiej w Archiwum Akt Nowych ..	37
<i>Paweł Stachnik</i> – Uroczyste otwarcie wystawy o gen. Emilu Fieldorfe „Nilu” w Muzeum AK w Krakowie	39
<i>Paweł Stachnik</i> – Spotkanie z biografem Łukasza Cieplińskiego dr. Zbigniewem K. Wójcikiem w Muzeum AK w Krakowie	42
<i>Paweł Stachnik</i> – „Na szlaku Tysiąclecia. Chrobry I i II w Powstaniu Warszawskim” – wystawa w Muzeum AK w Krakowie	44
<i>Joanna Kowalska</i> – Jubileusz 100. rocznicy urodzin Stanisława Szostaka ps. „Trzynastka”	46
<i>Renata Makara</i> – 81. rocznica zrzutu broni na placówkę odbiorczą AK „Jaskółka” w Bieżdziejce	48
<i>Franciszek Zwierzyński</i> – Spotkanie w Kotuniu z weteranami misji pokojowych Wojska Polskiego	50
<i>Aleksandra Jankowska-Wojdyło</i> – Pamięć o Katyniu trwa	51
<i>Jerzy Dobrowolski</i> – Odślonienie tablicy upamiętniającej pobyt żołnierzy AK w majątku w Chrzęsnem	52
<i>Jerzy Dobrowolski</i> – XXI konkurs recytatorski poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego	53
<i>Olga Worbs-Janiak</i> – XIV edycja Powiatowego Konkursu Wiedzy o Armii Krajowej i II Wojnie Światowej ..	50
<i>Aleksandra Jankowska-Wojdyło</i> – Sprawiedliwi z Łasina	56

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

<i>Zbigniew Majchrzak</i> – Por. Bonawentura Morawski ps. „Mały”	57
<i>Anna Skibińska</i> – Ocalony z piekła. Wspomnienie o kpt. Aleksandrze Filipowskim ps. „Jastrząb”	58

NOWOŚCI WYDAWNICZE 60

AUTORZY marcowego „Biuletynu Informacyjnego”

- Adam Cyra** – dr nauk historycznych, pracownik naukowy Muzeum KL Auschwitz-Birkenau.
- Krystyna Chowaniec** – historyk, nauczycielka, wizytator, harcmistrzyni, instruktorka harcerska, działaczka społeczna, członek Głównego Sądu Koleżeńskiego ZG ŚŻŻAK, Prezes Okręgu Krosno ŚŻŻAK.
- Jerzy Dobrowolski** – ŚŻŻAK Okręg Warszawa Wschód, Koło „Opocznik”.
- Joanna Kowalska** – Koło Toruń ŚŻŻAK.
- Zbigniew Majchrzak** – Prezes Oddziału ŚŻŻAK Ciechanów.
- Renata Makara** – nauczycielka w LO w Kołaczycach, koordynator Ogólnopolskiego Projektu Edukacyjnego „Silni Polską”.
- Piotr Siwierski** – Prezes Środowiska ŚŻŻAK „Żaba – Bażant” w Żyrardowie, publicysta, autor książek, syn żołnierza Ośrodka AK „Żaba” Jana Siwierskiego ps. „Iglisz”.
- Anna Skibińska** – harcmistrzyni, ŚŻŻAK Koło Starachowice.
- Paweł Stachnik** – dziennikarz, redaktor, Dział Edukacji i Promocji Muzeum AK im. gen. E. Fieldorfa „Nila” w Krakowie.
- Aleksandra Jankowska-Wojdyło** – Prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Łasinie.
- Małgorzata Włodek** – członek Prezydium ZG ŚŻŻAK, Wiceprezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 r.”.
- Olga Worbs-Janiak** – nauczycielka WOS, historii i WDŻ w LO w Zespole Szkół „Tęcza” w Zgorzelcu. Od wielu lat współpracuje ze ŚŻŻAK Obwód Zgorzelec.
- Ryszard M. Zajac** – wnuk Cichociemnego por. Józefa Zajaca ps. „Kolanko”, twórca portalu *elitadywersji.org*.
- Franciszek Zwierzyński** – publicysta, Obwód „Mewa-Kamień”, Okręg Warszawa-Wschód ŚŻŻAK w Mińsku Maz.



ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to 114 zł – jako darowizna na cele statutowe ŚŻŻAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania 1,5% podatku.
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!
Wszystkie zgromadzone środki
ZG ŚŻŻAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚŻŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

NAKLAD: 1100 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, dyr. Mariusz Olczak, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, biuletyn@armiakrajowa.org.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,
Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków
otrzymanych od Ministra Obrony Narodowej

ZAPRASZAMY

na stronę www.biuletyn-ak.pl oraz media społecznościowe:



Adres na Facebook'u
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na X-Twitter
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)

wystawa czasowa | Muzeum Armii Krajowej w Krakowie | ul. Wita Stwosza 12 | 15.04 - 15.06.2025



Muzeum Armii Krajowej
ul. gen. Józefa Hallera 10 w Krakowie

Batalion
„Chrobry I”

Zgrupowanie
„Chrobry II”



NA SZLAKU TYSIĄCLECIA

Chrobry I i II w Powstaniu Warszawskim

MUZEUM AK – INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA I WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO





82. rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim

19 kwietnia 1943 roku, w obliczu całkowitej zagłady, warszawscy Żydzi chwycili za broń, stawiając zbrojny opór niemieckim oprawcom. Ich decyzja była aktem sprzeciwu wobec nieludzkiego systemu. W 82. rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim należy pamiętać o tych, którzy nie zgodzili się pójść na śmierć w milczeniu.

Getto warszawskie dla ludności żydowskiej utworzone zostało przez władze niemieckie w Warszawie 2 października 1940 r., a zamknięte i odizolowane od reszty miasta 16 listopada 1940 r. Było największym gettem w Generalnym Gubernatorstwie i całej okupowanej Europie. W kwietniu 1941 r. w obrębie murów „dzielniccy zamkniętej” mieszkało ok. 450 tys. osób. W wyniku wielkiej akcji deportacyjnej, trwającej od 22 lipca do 21 września 1942 r., ok. 75% mieszkańców getta zostało wywiezionych i zamordowanych w obozie zagłady w Treblince. W sierpniu 1942 r. południowa część getta (tzw. małe getto) została włączona do „aryjskiej” części miasta. W części północnej pozostało ok. 60 tys. Żydów. Większość z nich pracowała w działających w getcie niemieckich zakładach produkcyjnych (tzw. szopach).

O 6.00 rano 19 kwietnia 1943 r. oddziały niemieckie dowodzone przez szefa warszawskiej SS i policji płk. Ferdinanda von Sammern-Frankeneggą wkroczyły na teren getta z dwóch kierunków: Nalewkami i od skrzyżowania ul. Gęsiej z Zamenhofa. Celem akcji było dokonanie ostatecznej likwidacji getta. Wybuchło powstanie. Żydzi stawili niespodziewanie silny opór, zmuszając niemieckie oddziały do wycofania się. Tego samego dnia dowództwo sił niemieckich objął gen. SS Jürgen Stroop. 8 maja 1943 r. w otoczonym przez Niemców i Ukraińców bunkrze przy ul. Miłej zginęli: dowódca powstania Mordechaj Anielewicz oraz ok. 120 powstańców. Sporadyczne walki trwały jednak jeszcze do połowy maja 1943 r. Dla efektu propagandowego postanowiono zakończyć tłumienie powstania i wysadzono w powietrze Wielką Synagogę przy ulicy Tłomackie, a dokonał tego Jürgen Stroop – 16 maja o godzinie 20.15.

W wyniku walk i niemieckiej likwidacji getta zginęło i zostało zamordowanych 12 tys. Żydów, a większość z 60 tys. osób znajdujących się w tym czasie w getcie, została wywieziona do obozu koncentracyjnego na Majdanku lub obozów pracy w dystrykcie lubelskim. Po upadku powstania nastąpiło niemal całkowite zniszczenie znajdującej się w getcie zabudowy. Na terenie „kamienniego-ceglanego pustyni”, w którą Niemcy zmienili całą północną dzielnicę miasta, przeprowadzane były masowe egzekucje mieszkańców Warszawy (polskich więźniów politycznych oraz Żydów schwytanych po „aryjskiej stronie”). Od lata 1943 r. przy ulicy Gęsiej zaczął funkcjonować niemiecki obóz koncentracyjny – tzw. *Konzentrationslager Warschau*.

Łączna liczba ofiar getta warszawskiego szacowana jest na ok. 400 tys. osób, z czego ok. 92 tys. zginęło lub zmarło w Warszawie (głównie ofiary głodu i chorób), a ok. 300 tys. w obozie zagłady w Treblince i w trakcie dwóch akcji wysiedleńczych.

W wyniku likwidacji warszawskiego getta uległo zniszczeniu ok. 12% zabudowy miasta. Dopiero od 2008 roku ich przebieg został zaznaczony w przestrzeni miejskiej Warszawy – w formie pomników, tablic czy instalacji artystycznych.